

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Nr 2 (14) marzec - kwiecień 1997 r.

Cena 70 gr

W więzieniu na Łubiance czekała na wyrok śmierci

Postaci takiej jak **Bronisława Wysłouchowa** winno się postawić pomnik. W swym krótkim życiu dała dowody wręcz niezwyklej odwagi, hartu ducha i determinacji w ratowaniu od śmierci ludzi. Przez szereg miesięcy z wyrokiem śmierci żyła w moskiewskim więzieniu. Tylko osobistej interwencji gen. **Władysława Andersa** zawdzięczała życie. Jej właśnie setki a może tysiące kobiet rozsianych po bezkresnych obszarach Sybiru zawdzięcza życie. Aż dziw, że o naszej słynnej rodaczce od półwiecza zalega cisza!

Bronisława Szabatowska urodziła się w 1896 roku w Cieszanowie. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczyna pracę w redakcjach pism kobiecych. W czasie wojny 1920 roku redaguje wojskowy dziennik „Ojczyzna”. W 1922 roku wychodzi za mąż za znanego publicystę i działacza ruchu ludowego **Bolesława Wysłoucha**, i bierze z nim bardzo czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju. Po śmierci męża w 1937 roku, aż do wybuchu wojny, prowadziła Drukarnię Polską we Lwowie.

Wojna w 1939 roku zastała ją we Lwowie, gdzie już od grudnia rozpoczyna pracę w organizacji podziemnej. W sierpniu 1940 roku wchodzi do zespołu gen. **Leopolda Okulickiego** jako szef łączności konspiracyjnej na teren okupacji sowieckiej.

Przyjęła tę nominację bez wahania, choć przecież wiedziała, że we Lwowie była osobą powszechnie znaną. Zdawała sobie również sprawę, że jej praca będzie wymagała wielkiej ruchliwości i w każdej chwili będzie narażona na aresztowanie przez NKWD. Wkrótce zostaje rozpoznana i 20 stycznia 1940 roku aresztowana i wywieziona do więzienia w Moskwie. Mimo bardzo ciężkiego śledztwa nie załamała się i nikogo nie wydała. NKWD wiedziało, że w jej ręku są dojścia do komórek AK w terenie. W lipcu 1941 roku zostaje skazana przez Trybunał Wojenny w Moskwie na karę śmierci. Maltretowana w celi na Łubiance czeka na wykonanie wyroku. Układ Sikorski - Majski zapewnia Polakom w Związku Radzieckim amnestię. Ale **Bronisława Wysłouchowa** jest nadal przetrzymywana. Dopiero osobista interwencja gen. **Władysława Andersa** ratuje jej życie.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Jako pierwszy w Polsce południowo-wschodniej mieszkaniec **Piastowa Tadeusz Hałucha** założył hodowlę strusi. Ten egzotyczny ptak znany tylko z podręczników, filmów i ogrodów zoologicznych kojarzy się nam z Afryką a nie z naszym krajem gdzie przecież mamy surowe zimy.

Młody gospodarz **Tadeusz Hałucha** wyjechał do Belgii na zarobek. Trafił na dużą, nowoczesną farmę hodowli strusi. Pracując tu przez kilka lat powziął myśl założenia podobnej hodowli u siebie w kraju. Ten ptak go zauroczył. Wyszedł z założenia, że jeśli hodowla tych ptaków udała się obywatelowi Belgii, w kraju leżącym przecież na tej samej szerokości geograficznej co Polska, to dlaczego nie ma się udać jemu!

Hodowla strusi jest przedsięwzięciem z wielu względów korzystna. Mięso z tego ptaka (a dorosły strus waży około 150 kg) ma wyjątkowe walory smakowe i równocześnie zawiera minimalne ilości cholesterolu. Ponadto dorosły strus znosi w ciągu roku od 50 do 90 jaj. A jedno jajo strusia stanowi równowartość 24 jaj kurzych! Niezależnie od mięsa, jaj, u strusi bardzo cenne są pióra kupowane przez teatry i inne placówki artystyczne.

HODOWCA STRUSI Z PIASTOWA

Wprawdzie na terenie kraju jest 27 farm hodowli strusi, to jednak w Polsce południowo-wschodniej są te ptaki przez hodowców nieznane. Fakt ten szalenie utrudnił młodemu rolnikowi z **Piastowa** wcielić marzenia w czyn. **Tadeusz Hałucha** w pierwszej kolejności próbował wejść w kontakt z hodowcami tych ptaków w naszym kraju. W Chorzowie bowiem działa Polski Związek Hodowców Strusi. Ale z tej strony nie otrzymał żadnej pomocy ani nawet wskazówek. Również hodowcy do których trafiał, chyba z obawy przed konkurencją, nie byli skłonni na temat hodowli udzielić jakichkolwiek informacji.

Przyszły hodowca zwraca się do Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Korytnikach, ale i tu nie uzyskuje wsparcia. Zwraca się do Państwowego Zakładu Weterynarii w Przemysłu i dopiero tutaj znajduje sympatyków dla swego przedsięwzięcia. Kolejnym etapem jest wizyta w Ministerstwie Rolnictwa skąd **Tadeusz Hałucha** przywozi wreszcie długo oczekiwane zezwolenie na hodowlę strusi.

Ale strusie, nawet pisklaki są bardzo drogie. Młody hodowca zaciąga kredyt w Banku Spółdzielczym w Lubaczowie i w grudniu ub. roku przywozi pierwszych sześć ptaków do **Piastowa**. W niedługim odstępie czasowym u **Tadeusza Hałuchy** pojawia się dalszych 25 tych egzotycznych ptaków. Strusie rosną i jak psy przywiązują się do ludzi którzy je karmią. Marzeniem **Hałuchy** jest założenie farmy strusiej z prawdziwego zdarzenia. Latem zamierza przystąpić do budowy odpowiednich pomieszczeń aby później móc rozwinąć hodowlę na odpowiednią skalę.

Zbyt krótki czas dzielący nas od rozpoczęcia hodowli, nie pozwala na pełną ocenę podjętego przedsięwzięcia. Strus bowiem musi mieć 18 miesięcy aby mógł znosić jaja z których później wykluje się potomstwo. Ale do odważnych świat należy. Patrząc na zaangażowanie **Tadeusza Hałuchy** w podjęte przedsięwzięcie, można wierzyć że ten ambitny chłopak odniesie pełny sukces.

M.W.

RADNI LUBACZOWA UCHWALILI BUDŻET

W uchwalonym budżecie miasta dochody mają wynieść 8 mln 207 tys zł a wydatki 11 mln 551 tys zł. Na inwestycje przeznaczono 4,2 mln. Z tej sumy 4 mln wydanych zostanie na kontynuację prac związanych z budową oczyszczalni ścieków.

Pozostałe środki inwestycyjne pójdą na budowę cmentarza, prace związane z deszczową i sanitarną kanalizacją oraz na gazyfikacji osiedla E. Orzeszkowej.

Dochody miasta pochodzić będą z podatków (3,3 mln zł) i opłat lokalnych, subwencji oświatowej (1,3 mln zł) a 1,3 mln przyniosą udziały w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa.

Niedobór budżetu 3,3 mln zł zostanie pokryty z ubiegłorocznej nadwyżki budżetowej oraz z długoterminowego kredytu udzielonego przez Bank Ochrony Środowiska na budowę oczyszczalni ścieków.

Na sesji podjęto też uchwałę w sprawie porządków i czystości. Nieczystości stałe i w płynie każda rodzina będzie musiała usuwać za pośrednictwem firm które z Urzędu Miasta będą miały koncesje. Natomiast właściciele domów, nieruchomości, wywozący nieczystości na własny rachunek będą musieli wykazać dokument zdania. Nie przestrzeganie tych zasad, będzie podlegało karze grzywny.

R.S.

NIEWIDOMI W LUBACZOWIE

13 marca poseł **Józef Michalik** spotkał się z członkami oraz Zarządem Koła Terenowego Polskiego Związku Niewidomych w Lubaczowie. Kierownik biura ZO z Przemysła **Tadeusz Skwira** przedstawił sytuację niewidomych w rejonie lubaczowskim. Jeszcze przed kilkoma laty wielu z nich było zatrudnionych w „Spółdzielni Niewidomych Start” w Przemysłu i wykonywało różne prace chałupnicze. Ale transformacja ustrojowa zmusiła spółdzielnię do likwidacji tej gałęzi produkcji. Tymczasem z roku na rok, coraz więcej ludzi w starszym wieku doznaje schorzeń oczu i ma problemy z widzeniem.

W dyskusji ociemniałi korzystając z obecności parlamentarzysty zgłaszali swoje bolączki i potrzeby. Jednym z podniesionych problemów były ulgi podatkowe dla niewidomych.

W kilku konkretnych sprawach niewidomych z Krowicy Samej i Starego Dzikowa poseł zobowiązał się pomóc.

Warto przypomnieć, że na terenie województwa przemyskiego Polski Związek Niewidomych zrzesza 935 członków a Koło w Lubaczowie liczy 40 członków.

Jeśli ktoś z czytelników zna osobę która ma kłopoty ze wzrokiem, lub go straciła, a nie wie o istnieniu Koła ZN w Lubaczowie, te prosimy o kontakt:

**Koło Polskiego Związku Niewidomych,
Lubaczów, ul. Konopnickiej 2
Miejski Ośrodek Kultury
(czwartki w godz. 10-12)**

i oczyszczalni ścieków.

W tym roku kontynuowana będzie gazyfikacja w Kadłubiskach.

Ministrowie Transportu Polski i Ukrainy podpisali umowę o przebiegu autostrady przez polsko-ukraińskie przejście graniczne w Korczowie. Przejście to, otwarte zostanie jeszcze w tym roku.

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego przydzieliła trzy nowe karetki dla Pogotowia Ratunkowego w Lubaczowie.

Przewodniczącym miejskiej struktury AW „S” w Lubaczowie został wybrany **Arkadiusz Przybylski** dyrektor Urzędu Skarbowego w Lubaczowie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. WOJCIECHA W CIESZANOWIE

z udziałem:

Ks. Bpa prof. dra Jana Śrutwy Ordynariusza Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej,
Ks. Arcybiskupa dra Mariana Jaworskiego Metropolity Lwowskiego.

19.04.1997r.

SOBOTA

16.00 Uroczyste powitanie Relikwii św. Wojciecha i ks. Bp. Ordynariusza na granicy miasta.
17.00 Msza św. z udzieleniem sakramentu Bierzmowania młodzieży
20.00 Koncert piosenki religijnej: w wykonaniu młodzieży i orkiestry z Tarnobrodu.
21.00 Apel Jasnogórski
21.30 Koncert w wykonaniu młodzieży z Lubaczowa.
23.00 Procesja różańcowa ze stacjami wokół Rynku.
24.00 Uroczysta Msza święta celebrowana przez „ks. Rodaków”.

20.04.1997r.

NIEDZIELA

1.30 Adoracja Najśw. Sakramentu prowadzona przez KIK Lubaczów.
2.30 Adoracja prowadzona przez „Legion Maryji”.
4.00 Adoracja i Różaniec - „Straż Honorowa” i „Kółka Różańcowe”.
5.00 Adoracja prowadzona przez „Siostry Felicjanki”.
6.00 Godzinki.
6.30 Adoracja prowadzona przez dekanat Narol.
7.30 Msza św. Poranna.
8.50 Procesja z Relikwiami i obrazem św. Wojciecha na plac celebry.
9.00 Msza św. Młodzieżowa pod przewodnictwem Ks. Biskupa.
11.00 Akademia słowno - muzyczna w wykonaniu młodzieży z Cieszanowa
12.00 Suma Pontyfikalna koncelebrowana. Wystąpi chór Canzone z Lubaczowa i orkiestra z Tarnobrodu.
14.00 Procesja z Relikwiami i obrazem do kościoła.
17.00 Nieszpory i Msza dziękczynna.

Telewizji Rzeszów, Polsatowi oraz radiu RMF. Ale instytucje te nie wykazały zainteresowania masztem.

Natomiast intensywne zabiegi o wynajęcie tego masztu rozpoczęło „Radio Maryja”. W rezultacie od 20 marca poprzez maszt w Lubaczowie retransmitowane są audycje tej rozgłośni. Nie wykluczone też że w niedługim czasie „Radio Maryja” uruchomi lokalny program z Lubaczowa.

Ryszard Strzelecki

W SKRÓCIE

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Lubaczowie wychodziły dwa czasopisma: Dwutygodnik „Ziemia Lubaczowska” ukazujący się w 1929 roku i tygodnik Związku Szlachty Zagrodowej „Maszerować” wychodzący w latach 1938-1939.

W Narolu został ogłoszony przetarg na budowę wysypiska śmieci. Przypomnijmy, że dokumentacja na to wysypisko została opracowana w oparciu o najnowsze standardy technologiczne.

Po zakończeniu w ubiegłym roku budowy wodociągu na Rudzie Różanieckiej, niezbędną inwestycją staje się budowa kanalizacji

CO DALEJ Z MASZTEM W LUBACZOWIE

Dwa lata temu, w lutym 1995 roku oddana została do użytku wieża, poprzez którą Lubaczów otrzymał łączność telefoniczną ze światem. Od tego też czasu wszystkie rozmowy telefoniczne z terenu Lubaczowa odbywają się za pośrednictwem tego masztu.

Aktualnie jednak były powiat lubaczowski przecina przewód światłowodowy

biegnący trasą Narol, Cieszanów, Lubaczów, Oleszyc. Zapewni on jeszcze lepszą słyszalność i niezawodność połączeń. Abonamenci będą z niego korzystać już w połowie bieżącego roku. Tym samym maszt straci swe dotychczasowe funkcje. Jakże więc będą jego dalsze losy? Maszt jest własnością miasta. Dlatego też władze miejskie złożyły oferty jego wykorzystania

W więzieniu na Łubiance czekała na wyrok śmierci

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Mimo wycieńczenia z miejsca rzuca się w wir prac organizacyjnych przy tworzącej się polskiej armii. Wstępuje w szeregi pracowników Polskiej Ambady w Kujbyszewie, skąd wkrótce przenosi się do miasteczka Buzułuku gdzie organizował się Sztab Polskich Sił Zbrojnych. Tu przystępuje do pracy przy tworzących się formacjach Pomocniczej Służby Kobiet. Nie żałowała trudów i starań byle tylko przyjąć z pomocą Polkom i pomóc im w przywdzianiu żołnierskiego munduru. Nie było to jednak łatwe. Tworzące się bowiem oddziały kobiece przekraczały swą liczebnością dozwoloną przez władze sowieckie cyfrę, i tym samym bezwzględny zakaz.

Systematycznie, niestrudzenie opiekowała się tymi sponiewieranymi ludźmi, dzieląc się każdą konserwą, każdą sztuką bielizny.

Tysiące osób zawdzięcza jej wolność a nawet życie. Wydobywanie ludzi z obozów i kolchozów stało się dla niej naczelnym zadaniem. Wysłała więc emisariuszy którzy docierali do miejsc wysiedlenia i jawnie, albo chyłkiem zabierali stamtąd skazańców. Odszukiwano sieroty i dzieci, ratowano młodzież. A w miejscach zbiorek czekały na nich organizowane przy współudziale Bronki dziecińce i szkoły.

Wkrótce Wysłouchowa zostaje komendantką a potem inspektorem umundurowanej, ujętej w formy wojskowe Pomocniczej Służby Kobiet. Kierowała więc wielotysięczną grupą kobiet ochotniczek pracujących w służbach sanitarnych, oświatowych, jak też w łączności, biurowości, w kuchniach, pralniach, magazynach. Rozmieszczenie wojska na dużej przestrzeni południowego Uzbekistanu nie ułatwiało jej pracy. Trzeba bowiem było nadal wszelkimi możliwymi sposobami organizować dopływ kobiet z głębi i z dalekich krańców sowieckiego państwa, ale także w obrębie już wojska wywalczać dla nich odpowiedzialność, i godną pozycję. W tamtych bowiem czasach w świadomości oficerów kobiety w wojsku były czymś innym, nawet gorszym. Tym większa więc była radość Bronki gdy już w Iranie w rozkazie dowódcy pojawiło się sformułowanie: „Ochotniczki Pomocniczych Służb Kobiet są żołnierzami”.

W jej podejściu do kobiet - żołnierzy była dyscyplina ale i przyjaźń, opiekuństwo. Formacje kobiece nie były dla niej szarą bezimienną masą, maszerującą kolumną, ale kobiety różnorodnych charakterów i usposobień. Pamiętała Bronka ich twarze, ich imiona i nazwiska, znała ich zalety i wady. Zawsze o każdej porze dnia i nocy miały do niej dostęp. Powierzały jej swoje osobiste radości i strapienia. Bronka zawsze usiłowała przyjść im z pomocą. Ale niestety nie zawsze liczyła się z możliwościami. Okazywało się nieraz, że jej

najlepsza wola była zawodna.

Niemniej jednak formacje kobiece w wojsku wzrastały, nabierały rozmachu. Przybywały nowe działy pracy: transport, kantyny, doskonalił się sztab kobiecych sił kierowniczych. Zawdzięczać to należy jej inteligencji, wytrwałości i inicjatywie. Była wrogiem rutyny, szablonów. Zdążając do celu zawsze szukała nowych skutecznych rozwiązań i sposobów.

Jako zwierzchnik formacji kobiecych przechodzi cały szlak bojowy armii. Nie brakło jej oczywiście i pod Monte Cassino. Ale decyzje Jałty, później Poczdamu, stają się kolejnym rozdziałem dramatu Bronki. Po zwycięstwie nad Niemcami zmienia się stosunek sojuszników do Wojska Polskiego. Nasi żołnierze w tym i formacje kobiece stają się niepotrzebne a nawet kłopotliwe. Bronka znowu tak jak w ZSRR rusza z pomocą swoim wczorajszym współtowarzyszkom broni. Jej kwatery w Antonie i w Porto Recanati stają się domem zajezdnym. Tutaj tak jak kiedyś dokarmia, odziewa, szuka dla nich miejsca, organizuje obozy przejściowe, różnorakie kursy przyuczające do zawodu.

„Z tego czasu wspominam Bronkę - pisze Hierminia Naglerowa - znowu w ruchu podobnym do gonitwy. Szosy włoskie, kiedyś najlepsze w świecie, teraz podziobane wojną, niosły Bronkę niemal dzień w dzień. Sprawy w sztabie, w ośrodkach zbiorczych, inspekcje szkół, Domów Matki i Dziecka, obozów dla ludności cywilnej obejmowały setki kilometrów i setki godzin”.

Do Anglii jedzie z niechęcią chociaż jeszcze pełna inicjatywy. Postanowiła zostać do końca z rozlokowanymi tu ochotniczkami II Korpusu. W obozach podjęła nie tylko pracę kierowniczą ale walkę o wszystko: o baraki, o opał, o ciepłą wodę, o kursy zawodowe, o szkoły. Nieustępliwa, jak przystało na kobietę z kresów, wracała na utracone pozycje z odwagą i uporem. Było w tym poczuciu obowiązku coś wielkiego zarazem. Patrzyła przecież na rozpadanie się tego, co stworzyła, w co włożyła tyle serca i wysiłku.

W wyniku komplikacji pooperacyjnej skrzep w płucach powoduje w 1947 roku jej śmierć. W 1972 roku zwłoki jej rodzina zabiera do kraju. Pochowana została na Powązkach wśród dawnych towarzyszy broni - obok kwatery Batalionu „Zośka”.

W Lubaczowie żyje jej kranj **Stanisław Szajowski**. Wyszedł z inicjatywą aby nowobudowanej szkole w Cieszanowie nadać imię **Bronisławy Wysłouchowej** - Szabatowskiej, płk Głównej Inspektorki Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet przy II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Myśl ta w pełni zasługuje na realizację, tym bardziej, że w bieżącym roku obchodzimy 50 rocznicę jej śmierci.

Marek WRZOS

SKAZANI NA STAROKAWALERSTWO

(II)

Artykuł „Skazani na starokawalerstwo” zamieszczony w poprzednim numerze naszego pisma okazał się kijem włożonym w mrowisko. Otrzymaliśmy aż kilkanaście listów, których autorzy żywo, wręcz emocjonalnie zareagowali na losy mężczyzn pozbawionych żon w ich środowiskach. Ta spontaniczna reakcja naszych Czytelników, jeszcze bardziej utwierdziła nas w przekonaniu, że starokawalerstwo na wsi jest ważnym problemem społecznym.

Rolnik bez żony to katastrofa dla gospodarstwa. Mimo najlepszych chęci na dłuższą metę nie będzie on w stanie osiągnąć dochodów i mieć satysfakcji z pracy. Z tych też względów należy starym kawalerom pomóc w żeniaczce. Pozostaje tylko problem w jaki sposób można to uczynić.

We wsi tradycyjnej popularna była instytucja swatów. Ktoś z rodziny, czy sąsiedztwa, mający łatwość w nawiązywaniu kontaktów zajmował się kojarzeniem młodych małżeństw. Rozmawiał najpierw z dziewczyną, chłopakiem i gdy wszystko było dogadane inicjował spotkanie. Swat był niezastąpiony na wsi. Ze swej misji starał się wywiązywać należycie, gdyż na nim ciążyła w dużej mierze odpowiedzialność za nieudane małżeństwo.

Przemiany społeczne i kulturowe po II wojnie światowej zdegradowały pozycję swatów i młodzi sami zaczęli decydować o swoim losie. Ale w każdej miejscowości, obok młodych ludzi mających łatwość w nawiązywaniu kontaktów mamy osoby nieśmiałe a nawet z różnych powodów zakompleksione. Zjawisko to dotyczy bardziej chłopaków niż dziewczyn. Dla wielu z nich szansa zdobycia dziewczyny staje się wyczynem nie do pokonania.

Nie bez znaczenia jest fakt że młodzi na wsi mają coraz mniejsze możliwości i okazje do wzajemnych kontaktów. Do niedawna niemal w każdej wsi funkcjonowały klubokawiarnie. Na terenie powiatu było ich prawie pięćdziesiąt. Placówki te odwiedzała przede wszystkim młodzież. „Wystarczyło tylko wsiąść z kumplem na motocykl - wspomina **Józef O. ze Starego Dzikowa** - i wyruszyć do klubu w Cewkowie albo w Łazowie. W sobotę zawsze tu odbywały się potańcówki i okazji do zawierania znajomości z dziewczynami nie brakowało”.

Dziś wieś została ogołocona z tych placówek. Ich funkcje przejęły bary które jednak są omijane przez dziewczyny. Pijąc piwo co najwyżej można się zwierzyć koledze z trudności w znalezieniu partnerki. Reszty dokonała telewizja, która również młodych zamyka we własnych domach.

(Ciąg dalszy na str. 5)



Każda dziewczyna mieszkająca na wsi ma dylemat czy wyjść za rolnika czy też szukać szczęścia w mieście. Jedne które szukają lekkiego życia wybierają miasto inne zakładają rodziny wychodząc za rolników. Do niedawna te które wybierały drugie rozwiązanie traktowane były jakby „Pana Boga za nogi złapały!” Uciekając ze wsi wybierały bardziej wygodne życie.

Gdy jednak obserwuje losy swoich koleżanek, które znalazły się w mieście doznaje mieszanych odczuć. To już nie te czasy gdy na przybyszkę ze wsi czekało mieszkanie, praca i w ślad za tym wszelkie wygody. Dzisiaj najczęściej bywa tak że ta w mieście mieszka gdzieś kątem bez perspektyw na własne mieszkanie. Oczywiście karmi się ona nadzieją, że znajdzie chłopaka z chałupą, ale jest to nadzieja zwodnicza.

Ja wprawdzie na wsi się naharuję, ale wiem że pracuję na swoim, że mam własne mieszkanie i dzieci. I tak na dobrą sprawę gdyby miała możliwość przeniesienia się do miasta nie uczyniłabym tego za nic.

**Janina O.
Stary Dzików**

Lokalna gazeta pozwoliła sobie wydrukować paszkwil na mężczyzn, którzy mimo przekroczenia 30 roku życia nie mają żon. Z tekstu wynika że stało się tak gdyż zaglądają do kieliszka, nie zależy im na opinii wsi itp. Ja z kolei nie chwalam się mam za sobą szkołę średnią, dużo czytam i jestem wyrobiony towarzysko. Dbam też zawsze o swój wygląd. Niektórzy nawet z tego powodu mówią na mnie: „eleganś”, a mimo to nie znajduję współtowarzyszek życia chociaż już przekroczyłem trzydziestkę!

I na odwrót gdy znana mi dziewczyna z naszej wsi przyjechała w

odwiedziny do rodziny ze swym chłopakiem z miasta to się za głowę złapałem. Grubiński i ordynarny typ i przy tym niechlujny. A dla mojej koleżanki jest on ideałem i aż piszczy aby jak najszybciej związać z nim ślub! Tak na dobrą sprawę nie potrafię sobie tego wytłumaczyć. Chyba tylko głupotą i naiwnością tej dziewczyny.

**Janusz K.
Stary Lubliniec**

Co za chłop, że dziewczyny nie potrafi sobie znaleźć. Jak rozmawiać, umawiać się z kawalerem, który zanim się odezwie musi wódkę wypić! Albo wyrusza na zabawę a koszula brudna, włos myty ileś dni temu. Nawet gdy wchodzi się z takim w dyskurs rozmowa się rwie, bo nie ma z nim o czym rozmawiać. Nic nie czyta, nie ogląda filmów a sport to z kolei mnie nie interesuje.

Żalosne, ale robią oni czasem wrażenie takich dużych dzieci. Jeszcze inni są ci, którzy mają za sobą wojsko, albo byli na robotach w świecie. Tacy przynajmniej coś widzieli i w efekcie mają inne spojrzenie na życie. A przecież dziewczyny na wsi są wykształcone. Niemal wszystkie mają za sobą przynajmniej szkołę zawodową. W każdym razie nie byłoby problemu ze starokawalerstwem gdyby chłopcy bardziej zadbał o swój pozytywny wizerunek.

**Beata W.
Wola Wielka**

W artykule „Skazani na starokawalerstwo” zamieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma wśród wymienionych starych kawalerów znalazło się nazwisko Mieczysława Hawryliszyna z Łowczy. Okazało się, że mieszkaniec Łowczy, od którego otrzymaliśmy te dane wprowadził nas w błąd. Pan Mieczysław Hawryliszyna jest żonaty, ma 2 dzieci i 5 wnuków. Dlatego też za popelnione przekłamanie w druku Pana Mieczysława Hawryliszyna bardzo przepraszamy.

Redakcja

PLAGA KŁUSOWNICTWA

Zwierzyna leśna coraz bardziej zagrożona jest przez kłusowników. Ludzie ci są bezwzględni i pozbawieni skrupułów. Polują na zające, jelenie, sarny, dziki przy pomocy wykarstwa i broni palnej. Wykarstwo to pętla z drutu lub stalowej linki jest przywiązane do konaru czy nawet do młodego przychylonego wierzchołka drzewa w miejscach przez zwierzęta często odwiedzane. Owe pętla mogą nawet być niebezpieczne dla człowieka. Po prostu człowiek wchodząc na taką pętlę może być nawet powieszony.

Proceder ten kwitnie szczególnie w lasach w pobliżu Łowczy. Zwierzyna złapana „na pętle” ginie w potwornych mękach. Jej konanie trwa nieraz kilka godzin. I pomyśleć, że tortury te zadaje jej człowiek uważający się za przyjaciela zwierząt!

Obok wykarstwa kłusownicy posługują się na coraz szerszą skalę bronią palną. Dotyczy to szczególnie lasów w okolicy Huty - Szumy i Pary. Rodzi się pytanie skąd, jakimi kanałami kłusownicy zdobywają broń? Przecież na zakup strzelby czy amunicji trzeba mieć zezwolenie Komendy Wojewódzkiej Policji. Można domniemywać, że jest ona przywożona z zagranicy, albo pochodzi jeszcze z okresu ostatniej wojny.

Walka z kłusownictwem jest wyjątkowo trudna a nawet niebezpieczna. Oto kłusownicy aby nie mieć świadków swego procederu palą myśliwskie ambony. Zimą tego roku w lasach Nadleśnictwa Narol spalone zostały 4 ambony: dwie na terenie koła łowieckiego „Knieja” Maziarze i dwie w pobliżu Huty Różanieckiej. Kłusownicy z bronią palną na polowania wychodzą zazwyczaj nocą i ewentualność schwytania takiego przestępcy jest trudna a nawet niebezpieczna. Niemniej jednak w Zafu kłusownik został schwytany z bronią w ręku!

Uchwalone 3 X 1995 roku prawo łowieckie mówi, że tworzy się straż łowiecką jako umundurowaną formację podległą wojewodzie. Mimo jednak upływu czasu uchwała ta pozostała na papierze. Wprawdzie każde koło łowieckie zatrudnia strażnika, ale ludzie ci w gestii swoich obowiązków mają nie tępienie kłusowników, ale sprawy inne związane np. z dożywianiem zwierzyny.

Cisnie się pytanie jakie są przyczyny tej plagi? Dość popularny jest pogląd, że to bieda, brak środków na przeżycie zmusza ludzi do kłusownictwa. Pogląd ten jednak nieuzasadniony jest prawdziwy. Kłusownik z bronią musi słono zapłacić za sprzęt. Musi też mieć określone dojsčia. Faktem jednak bezspornym jest, że z tą plagą należy walczyć. Przeciwno tym ludziom powinna się też wypowiadać miejsca opinia publiczna. Kłusownik winien być napiętnowany również przez swoich sąsiadów. Zdecydowanie ostrzejsze winne być kary za kłusownictwo. Póki co one wcale nie odstrasza ludzi od tego niecznego niehumanitarnego procederu.

R.J.

KRONIKA POLICYJNA

28.01. Z parkingu przy Osiedlu Mickiewicza w Lubaczowie w nocy z 27 na 28.01 nieznany sprawca dokonał kradzieży samochodu Ford Taunus wartości 6000 zł na szkodę Zbigniewa B. z Lubaczowa.

27.01. Nieznany sprawca po wybicciu szyby w okienku kasy biletowej PKP w Baszni Dolnej dokonał kradzieży wkładki datującej do kasownika biletów.

28.01. W okolicy Narola na polnej drodze znaleziono zwłoki Piotra K. lat 80 z Tomaszowa Lubelskiego, który w dniu 25.01 wyszedł z domu w nieznanym kierunku. Na wniosek Prokuratury zwłoki zabezpieczono w prosektorium Szpitala Rejonowego w Lubaczowie. W nocy z 28 na 29.01 w Oleszycach nieznany sprawca dokonał kradzieży samochodu Fiat - Cinquecento wartości 17000 zł na szkodę Marka S. z Nowego Siola.

30.01 W Lubaczowie na ul. Mickiewicza w bezpośrednim pościgu zatrzymano Tomasza Cz. lat 17, który przechodzącej ulicą Marii P. z Lubaczowa wyrwał z ręki torebkę i usiłował uciec. Mienie odzyskano, a sprawca po przesłuchaniu został zwolniony.

W nocy z 30 na 31.01. Waldemar A. lat 15, Adam R. lat 15, Wiesław P. lat 16 po przedostaniu się do budynku Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie i po wypchnięciu płyty paździerzowej w drzwiach od strony zaplecza weszli do sklepu „GS” skąd skradli czekolady, słodycze oraz uszkodzili kasę. Straty wynoszą 2000 zł. Sprawcy zostali ujęci.

Policjanci z KP w Narolu 31.01 zatrzymali Jana W. z Rudy Różanieckiej, lat 43, który dokonał kradzieży 1 m³ drewna sosnowego i 2 m³ drewna olchowego na szkodę Nadleśnictwa w Narolu. Skradzione drewno o wartości 96 zł zabezpieczono.

W nocy z 1 na 2.02 nieznany sprawca po uprzednim wybicciu szyby w oknie wszedł do wnętrza SP w Dachnowie a następnie wyłamał drzwi do pokoju dyrektora skąd zabrał klucze do sali lekcyjnej skąd skradł magnetofon.

W nocy z 2 na 3.02. nieznany sprawca po wybicciu szyby w drzwiach wejściowych sklepu w Oleszycach wszedł do wnętrza skąd skradł alkohol oraz pieniądze w kwocie 500 zł. Suma strat na szkodę Andrzeja B. z Oleszyc wynosi 1140 zł.

5.02 na gorącym uczynku zatrzymano Jerzego Sz. z Wólki Krowickiej lat 23, który dokonywał wyřębu, a następnie kradzieży drewna o masie 2,30 m³ wartości 347 zł na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie.

4.02. Ustalono, że Leszek K. lat 16 i Janusz J. lat 16 z Horyńca z niezamkniętej komórki w tej miejscowości skradli motorower będący własnością Emila B.

W nocy z 6 na 7.02. małoletni Ryszard W. Waldemar H., Tomasz C. i Wiesław P. po wybicciu szyby weszli do sklepu przy ul. Kościuszki w Lubaczowie skąd skradli słodycze oraz napoje wartości 140 zł na szkodę Piotra Sz. z tej miejscowości. Widocznie nie byli usatysfakcjonowani zdobyczą, gdyż dokonali skoku na kolejny sklep przy ul. Konopnickiej skąd skradli z wystawy słodycze i papierosy wartości 105 zł na szkodę Bogusława K. też z Lubaczowa.

W nocy z 10 na 11.02. nieznany sprawca po wyłamaniu sztaby drzwi wszedł do wnętrza garażu w Lubaczowie przy ul. Kopernika i w stojącym tam samochodzie uszkodził skrzynkę bezpieczników. Straty w wysokości 100 zł poniósł właściciel samochodu Jerzy P. z Lubaczowa. Ten sam sprawca po zdemolowaniu kłódki włamał się do sąsiedniego garażu i z samochodu Fiat 126p skradł dwa głośniki.

W okresie 1-10 luty nieznany sprawca po uprzednim wybicciu szyby w oknie wszedł do wnętrza domku letniskowego w Futorach skąd skradł magnetofon, grzeńnik elektryczny, kasety magnetofonowe. Poszkodowanym jest Tadeusz Ch. z Chorzowa.

7.02. Krystian M. lat 15 z Lisich Jam i Daniel S. lat 14 z posesji Ludwika J. w tej miejscowości dokonali kradzieży motocykla WSK o wartości 400 zł.

W nocy z 8 na 9.02. Andrzej T. lat 21 oraz Wiktor M. lat 21 z Lubaczowa dokonali napadu na Dariusza M. lat 21 i skradli mu zegarek i pieniądze w kwocie 36 zł.

17.02. Nieznany sprawca po przednim wyjęciu szyby w oknie i przepiłowaniu kłódek wszedł do restauracji przy Rynku w Lubaczowie skąd skradł magnetofon i 90 zł gotówki Straty na szkodę Janusza F. z Lubaczowa wynoszą 250 zł.

15.02. Obok drzwi prowadzących do piwnicy budynku administracyjnego PKP w Lubaczowie znaleziono zwłoki Wacława Cz. lat 43. Nie ujawniono działania osób trzecich.

16.02. W Zukuwie spaleni uległa stodoła wraz z sianem i zbożem. Właściciel Maria C. poniosła straty wysokości 8000 zł.

21.02. Policjanci z KRP w Lubaczowie ujawnili, że w styczniu i lutym 1997 roku w Lisich Jamach uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej - Krystian M. lat 14, Dorota G. lat 14, Daniel S. lat 13 i Tomasz F. lat 14 przez kilkakrotne odchylenie drzwi w Szafce Spółdzielni Uczniowskiej skradli artykuły spożywcze wartości 50 zł.

21.02. Policjanci z KP w Horyńcu zatrzymali obywatelkę Ukrainy Nadię C. lat 41, która posiadała 17 litrów alkoholu bez znaków skarbowych akcyzy wartości około 290 zł. Handlarke po przesłuchaniu zwolniono.

(Ciąg dalszy na str. 6)

SKAZANI NA STAROKAWALERSTWO

(II)

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Niespodziewanie sojusznikami kawalerów na wsi stało się bezrobocie. Bankructwo wielu zakładów pracy jak też redukcje spowodowały, że wiele wczorajszych mieszkanki wsi znalazło się bez pracy i wróciło na wieś. Nie mówiąc już o tym, że tylko nieliczni znajdują zatrudnienie po skończonych szkołach. Tu bardziej łaskawym okiem patrzą na miejscowych kawalerów niż kiedyś.

Błędem jednak byłoby sądzić, że u trzymujące się w mieście bezrobocie zlikwiduje problem starokawalerstwa na wsi. Chwilowa „konjunktura” nie dokona przełomowych zmian, tym bardziej, że nadal sporo dziewcząt odnosi się z rezerwą do chłopaków ze wsi i żyje nadzieją wyjazdu do miasta albo za granicę. Niemniej jednak szanse dla kawalerów na wsi, na znalezienie sobie partnerki wzrosły. Aby jednak były one jeszcze większe kawalerowie muszą się pozbyć tradycyjnych poglądów o miejscu kobiety w rodzinie.

Pamiętajmy, że dziewczyny w przededniu 2000 roku w dobie telewizji satelitarnej, nie zgodzą się już w prymitywnych warunkach żyć gdzie tylko liczą się ręce do pracy, a od podejmowania decyzji jest już ktoś inny. Czyż można się dziwić dziewczynie, że omija chłopaków ze wsi gdy patrzy na losy koleżanek które wyszły za rolników i po staremu zostały zaprzęgnięte do kieratu wszystkich gospodarskich prac. Czyż można mieć pretensje do dziewczyny, że zrywa z rolnikiem który zanim poprosi ją do tańca, dla odwagi koniecznie musi się napić wódki!

Kawaler zanim poprosi dziewczynę o rękę i spotka się z ewentualną odmową winien wcześniej zadbać o swój pozytywny wizerunek. Chodzi o to, aby miał opinie człowieka kulturalnego, który potrafi przed dziewczyną roztoczyć przekonywującą wizję autentycznie partnerskiego życia, w którym będzie miejsce na realizację wysnionych za panieństwa marzeń. Nigdy też - nie należy przyjmować postawy kapitulanczej, godzić się na brak nadziei na znalezienie partnerki. Oto rzecz niesłychana! Starsi mający dobrze po trzydziestce kawalerowie ze wsi znajdują coraz częściej żony z miasta! W Niemstowie jeszcze do niedawna zgorzkniały, mieszkający samotnie kawaler przywiózł sobie żonę aż z Rzeszowa! Smutny do niedawna dom ożył. W ogródku pojawiły się kwiaty a sam gospodarz stał się bardziej elegancki i wesoły.

Podobne małżeństwo mamy też w Folwarkach. Prowadzący w pojedynkę duże gospodarstwo rolnik, dobijający już czterdziestki również znajduje żonę z Rzeszowa. Początkowo sąsiedzi wyrokowali, że osoba ta nie zagrzeje długo miejsca na Folwarkach, ale oni wytrzymali próbę czasu i uchodzą za przykładne udane małżeństwo. W Lublińcu Nowym i Starym aż trzech kawalerów wybrało podobne rozwiązanie.

Przykłady te bulwersują opinię publiczną wsi, gdyż łamią utwierdzone tradycją schematy. Ale rewolucja obyczajowa zaczyna również docierać na wieś. Warto przełamywać każde tabu, które prowadzi do kresu życia w pojedynkę i daje szczęście człowiekowi.

Na łamach Kresowia Galicyjskiego chcemy wyjść naprzeciw młodym ludziom na wsi. Uruchamiamy kącik bezpłatnych ogłoszeń matrymonialnych. Gwarantujemy przy tym pełną dyskrecję. Podejmujemy tę inicjatywę gdyż żywymy przekonanie, że każdy kawaler na wsi ma szansę znaleźć sobie partnerkę, z tym jednakże, że niektórym w tym należy pomóc.

Marian Ważny

NIELETNI ZŁODZIEJE Z NAROLĄ WSI

Trójka braci: Mariusz lat 13, Daniel lat 12, i Tomasz lat 14 z Narola Wsi tworzyli nierozdzielna grupę. Mimo młodego wieku wymienionych, tylko Daniel chodzi do szkoły. Pozostali edukację właściwie mają już za sobą. Do grona tego dołączył jeszcze 15 letni Tomasz W. z tej miejscowości.

Zamiast nauki grupa ta zajęła się złodziejstwem. Rej wśród nich wodził Tomasz Z. o wrodzonych wręcz skłonnościach przywódczych. „Ma łatwość nawiązywania kontaktów i umie podporządkować sobie innych. Jego postępowanie - jak stwierdza psycholog - nosi cechy nasilającego się nieprzystosowania, a nawet demoralizacji”.

Pierwszy wyczyn tej grupy miał miejsce już trzy lata temu. Wówczas to w poszukiwaniu pieniędzy Tomasz Z. wyruszał do samotnej Katarzyny G. we wsi Paary. Pieniądzy nie było, więc Tomasz Z. Kradnie telewizor który sprzedaje, a za uzyskane pieniądze kupuje motocykl.

W rok później chłopcy ci włamują się do domku letniskowego Janiny U. w Narolu Wsi (Paary) skąd kradną sprzęt sportowy, kosiarkę elektryczną, rower dziecienny. Policja wpada na trop przestępców i wszyscy przyznają się do winy. Latem ubiegłego roku Tomasz W. i Mariusz Z. wchodzą do mieszkania Józefa M. i w trakcie snu gospodarza zabierają mu marynarkę, z której po wyjściu wyciągają 320 zł. W

tym też roku cała czwórka wyrusza aż do Woli Łosinieckiej w gminie Susiec i tu z pasieki Jana O. kradną 35 litrów miodu. Miód schowali w lesie. Jeden z nich po łup miał przyjechać wozem. Lecz zamiast na bazarze miód znalazł się w rękach policji.

Kolejnym wyczynem młodocianym złodziei w minionym roku była kradzież motocykla Janowi W. z Dębin. Najpierw zgłosili się u właściciela z zamiarem kupna motocykla. Właściciel domyślając się z kim ma do czynienia zrezygnował ze sprzedaży. Po paru dniach zauważył, że motocykl znikł z jego komórki.

W grupie również Tomasza W. ma bogatą przeszłość. Przybywał w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Lubaczowie, później trafił do podobnej placówki w Raciborzu, skąd już 5 razy zdołał uciec. Wobec tej czwórki bezsilna była Policja jak też szkoła. Wobec tych chłopców bezsilni byli też rodzice.

Postanowieniem Sądu Rejonowego Wydziału III Rodziny i Nieletnich z dnia 12.II br. W Lubaczowie dwaj z braci Mariusz i Tomasz Z. zostali umieszczeni w zakładzie wychowawczym, zaś Daniel Z. w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Natomiast Tomasz W. podlega wcześniejszej decyzji sądu na mocy której skierowany został do Zakładu Wychowawczego w Kuźni Raciborskiej.

Ryszard Strzelecki

WITAJCIE W KRAINIE GDZIE ŹŁBYC GINIE

Taki napis postawiony koślawymi literami widnieje na przystanku autobusowym w Cieszanowie. Kilku chłopaków z tej miejscowości mających niekwestionowany mir wśród rówieśników hołduje zasadzie: „Obcym na dyskotekach w Cieszanowie - wstęp wzbroniony”. „Obcym” czyli mieszkańcom sąsiednich miejscowości. Zasadę tę wcielają w życie różnymi sposobami.

Oto chłopak z Kowalówki otrzymywał ultimatum: Albo zetniesz włosy, albo przestaniesz się tu pokazywać! Ale największe uprzedzenia są do chłopaków z Dachnowa. Na jednej z zabaw Rafał S. podszedł do chłopaka z tej wsi i poprosił go na pole. Po wyjściu na zewnątrz mówiąc - „Co robisz w Cieszanowie” - uderzył go w twarz. Chłopak się przewrócił i kawalerka z Cieszanowa zaczęła go kopać. Poszkodowani z Dachnowa się odgrzali „W czasie jazdy do szkoły się porachujemy”. Rej wśród rówieśników wiodą dwaj bracia Rafał i Krzysztof S.

Z braku „obcych” bywają bici swoi, a w tym nawet dziewczyny. Oto Paweł Sz. któremu panna zwróciła uwagę na ordynarne zachowanie, uderzył ją w twarz. Jeden z chłopaków poszedł ze skargą do ojca, że ten usiłował go pobić. Ojciec natychmiast zareagował, ale koledzy z zemsty skarżącego pobili.

Chłopcy z Cieszanowa - wstyd! Zamiast jako mieszkańcy miasta świecić przykładem, to wy wydajcie jak najgorsze świadectwo o sobie! Takie zachowanie jak wymienione wyżej powinno być napiętnowane. A tymczasem dzieje się odwrotnie. Sprawcy bójek cieszą się szacunkiem rówieśników.

Janina M.

Ukazał się IV tom Rocznika Lubaczowskiego wydany przez Towarzystwo Miłośników Lubaczowa. Z uznaniem należy przyznać, że publikacja ta dla sympatyków naszego regionu jest ciekawą i zarazem kształtującą lekturą. Atrakcyjność rocznika podnosi fakt, że zawarte w nim rozprawy są tematycznie różnorodne.

Rocznik otwiera publikacja Agaty Pilch „Osadnictwo Regionu lubaczowskiego we wczesnym średniowieczu. Stan badań.” Z artykułu dowiadujemy się, że rejon lubaczowski do lat pięćdziesiątych należał do najmniej przebadanych przez

omawia plany urbanistyczne dotyczące Cieszanowa i Lubaczowa.

Mało kto wie, że Stefan Mierzwa założyciel i pierwszy prezydent Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych najwcześniejsze lata życia spędził w Baszni Dolnej. Szczepan Gliniak kreśli jego życie i więzi z ziemią rodzinną.

W ostatnim numerze Rocznika Lubaczowskiego obszerną część stanowią wspomnienia. Działacz ludowy Józef Krubnik z Cewkowa relacjonuje przebieg marszu chłopów na Lubaczów w 1937 roku. Żołnierz II Korpusu Przemysław Ingłot kreśli swoje życie. Wanda Jagodzińska relacjonuje

ROCNIAK LUBACZOWSKI

archeologów. Dopiero bowiem w 1956 roku przekopano w lesie koło Dachnowa dwa z czterech kurhanów. Z kolei w 1984 roku przeprowadzone zostały prace na wzgórzu zamkowym w Lubaczowie, gdzie we wczesnym średniowieczu znajdował się gród otoczony wałami.

Autorka nadmienia również, że pierwszy pewny zapis na temat Lubaczowa pochodzi z roku 1214, a prawa miejskie ta miejscowość otrzymała w 1376.

Lubaczowem jako ośrodkiem zarządu terytorialnego w średniowieczu zajął się Andrzej Janeczek. Zdaniem autora położenie geograficzne Lubaczowa zadecydowało o jego znaczącej pozycji wobec ośrodków sąsiednich. Z tych też powodów Lubaczów już we wczesnym średniowieczu wymieniany jest dość często przez kronikarzy. Z kolei Dariusz Wojnarowski omawia „Losy miast ziemi lubaczowskiej na trasie pochodu wojsk Bohdana Chmielnickiego w roku 1648”. Autor szczegółowo opisuje obronę Florianowa (Narola) i jego przez Kozaków i Tatarów zdobycie. Z cytowanego przez autora źródła dowiadujemy się, że w całej Polsce nie było rzezi tak okropnej jak w Narolu a rzeka Tanew, jak głosi tradycja, między Lipskiem a Narolem była czerwona od krwi. Zniszczeniu wówczas przez Kozaków ulega również Plazów, Cieszanów i Lubaczów.

W roczniku mamy też pracę Zygmunta Kubraka: „Hutnictwo żelaza w Rudzie Różanieckiej”. Okazuje się że w XVIII wieku znaczącym zakładem metalurgicznym była kuźnia i huta w Rudzie Różanieckiej. Autor omawia sposób wytopu surówki i organizację pracy huty. Nie została też pominięta strona ekonomiczna produkcji. Dowiadujemy się, że przy wytopie żelaza pracowali chłopci w ramach odrabiania pańszczyzny z Rudy Różanieckiej i Lublińca. W hucie wyrabiane były miedziane, gwoździe, kotły i garnki.

Czytelnicy interesujący się planami zabudowy miast zapoznają się z rozprawą Augustyna Bocheńskiego. Autor z pracy architekta Politechniki Lwowskiej „Odbudowa wsi i miast na ziemi naszej”

swą działalność konspiracyjną w Narolu. Najciekawsze jednak są wspomnienia Mariana Kopfa „Tamten czas”. Autor odsłania przed nami przedwojenny Lubaczów. Czyny to w sposób barwny, wręcz godny pióra literata. Dla młodego pokolenia relacja ta będzie miejscami wręcz egzotyczna. Piszac o zimie w Lubaczowie autor wspomina: *Podczas takich zimowych mroźnych nocy psy swoim zajadłym szczekaniem dawały też znać o podchodzeniu też wilków od strony łąk i rzeki. Albo: W rynku prawie wszystkie sklepy były żydowskie i na pozostałych ulicach także. W lecie w sobotę i w niedzielę, kiedy było ciepło i nie padał deszcz, Żydówki przed swoje domy wyносиły stolki, krzesła i tak rządem jak stały ich domy całymi godzinami, przez cały dzień siedziały rozmawiając i obserwując przechodzących ulicą.*

Kronikę Rocznika Lubaczowskiego otwiera życiorys Księdza Kardynała Władysława Rubina opracowany przez Adama Łazara. Zygmunt Kubrak pisze o otwarciu wystawy oraz o sesji naukowej „100 lat ruchu ludowego”. W roczniku odnotowane są też takie aktualne ale zarazem historyczne już wydarzenia jak „Przywrócenie praw miejskich Narolowi” dokonane przez Adama Łazara oraz „Jubileusz Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie” omówiony przez Zygmunta Kubraka. Rocznik zamyka aż pięć recenzji Stanisława Franciszka Gajerskiego. Wszystkie recenzowane prace dotyczą książek z historii najnowszej omawiających nasz teren. Stanisław F. Gajerski jako znawca historii regionalnej nie daruje autorom żadnej omyłki, najmniejszego niedbalstwa, mylenia faktów. Niepotrzebnie tylko Stanisław F. Gajerski zapędził się na pole na którym najbardziej jednak kompetentni są językoznawcy. Przykładowo recenzent Polskę sprzed 1990 określa „tzw PRL”. Ponadto ma pretensje do jednego z autorów, że pomija takie znaczące osoby z naszego terenu jak „Zagaj” i Kazimierz Maciejewicz, gdy sam również do tej pory nie odważył się sięgnąć do biografii tych ludzi.

Mirosław WELC

KRONIKA POLICYJNA

(Ciąg dalszy ze str. 4)

22.02. Policjanci zatrzymali w Oleszycach na gorącym uczynku Pawła K. lat 18, Mirosława K. lat 16 z Oleszyc, którzy poprzez wybijanie szyb włamali się aż do 4 samochodów. Z samochodów Cinquecento skradli radioodtwarzacz, kasety i 1100 zł, na szkodo Lesława W. Z Poloneza Zbigniewa Z. Zabrali radiomagnetofon wartości 300 zł, z Audi Marka P. radioodtwarzacz wartości 400 zł, a z VW Romana S. artykuły pożywcze.

23.02. Kierujący samochodem Ford Eskort Jan S. z Oleszyc nie zachował środków ostrożności wjechał do rowu i doprowadził do przywrócenia pojazdu. Pasażerka Barbara S. doznała złamania obojczyka.

24.02. Paweł K. lat 17 i Mirosław K. lat 16 w Oleszycach z pomieszczenia Koła Kombatantów skradli kasety, dwie paczki kawy i jedną paczkę herbaty. Następnie włamali się do pomieszczenia biblioteki skąd skradli słodczyce wartości 2500 zł. Prawdopodobnie ci sami sprawcy włamali się jeszcze do pomieszczenia „Związku Sybiraków”. Wszystkie lokale, do których dokonano włamań mieszczą się w ratuszu.

4.03. W Plazowie wieczorem Bogdan P. lat 17 z Narola Wsi i Rafał P. lat 17 z Kadłubisk dokonali pobicia idącego ulicą Piotra Ch. lat 20. Pobity doznał obrażeń ciała i przywieziony został do szpitala. Ci sami sprawcy w godzinę później obok zajazdu w Plazowie usiłovali pobić ojca poszkodowanego Józefa Ch., który w obronie własnej użył broni gazowej oddając dwa strzały w powietrze. Broń gazową policjanci zatrzymali.

13.03. Beata B. lat 27 z Nowego Siola wymusiła pierwszeństwo przejazdu na Władysławie S. lat 41 z Dąbrówki. Kierowca ten unikając zderzenia wjechał do rowu wywracając przy tym samochód. Pasażerka Tekla S. lat 78 przywieziona została do szpitala.

13.03. W Lubaczowie zatrzymano na gorącym uczynku Grzegorza Z. lat 18 i Wojciecha T. też z Lubaczowa. Wymienieni włamali się do sklepu spożywczego skąd dokonali kradzieży towaru i 120 zł. Prokurator wobec Grzegorza Z. zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

14.03. Znalezione zwłoki Mariana G. lat 46 z Oleszyc. Na ciele denata nie znaleziono śladów pobicia. Zwłoki na wniosek prokuratora zabezpieczono w prosektorium Szpitala Rejonowego w Lubaczowie.

17.03. Z parkingu na Unii Lubelskiej w Lubaczowie dokonano kradzieży samochodu Fiat 125p wartości 3000 zł będącego własnością Romana S. z tego osiedla. W wyniku pościgu zatrzymano sprawców. Byli nimi wychowankowie MOW w Lubaczowie: Grzegorz G. lat 17 i Krystian B. Sprawcy ci przyznali się też do włamania do Fiata 125p Janusza G. z Lubaczowa, jak też do samochodu „Nissan” Józefa O. z Lubaczowa.

17.03. Wiesław P. lat 31 z Lubaczowa przemocą doprowadził do stanu bezbronności M.B. lat 19, następnie odbył z nią stosunek pćciowy. Sprawcę osadzono w Policyjnej Izbie zatrzymań.

16.03. Arkadiusz U. lat 19 z Lubaczowa i Andrzej Ch. lat 21 pobili Janą M. pracownica baru „GREEN” w Lubaczowie. W wyniku wszczętego pościgu sprawcy zostali zatrzymani.

18.03. W trakcie kontroli drogowej, Stanisław R. lat 47 z Huty Złoty w celu zaniechania czynności służbowych usiłował wręczyć funkcjonariuszowi policji 100 DM. Banknot został zabezpieczony.

17.03. Policjanci z KRP w Lubaczowie w bezpośrednim pościgu zatrzymali Piotra K. lat 44 z Wólki Krowickiej, który usiłował skraść 2 m³ drewna wartości 300 zł.

W dniu 16.03. przechodzący ulicą w Lubaczowie Paweł Sz. lat 18 został pobity przez Dariusza R. lat 22 i doznał obrażeń ciała.

21.03. Nieznany sprawca powiadomił telefonicznie dyżurnego KRP w Lubaczowie, że o godz. 14 w Urzędzie Telekomunikacji wybuchnie bomba. Po ewakuacji pracowników przeszukano budynek, ale nic nie znaleziono. Ustalono, że sprawca dzwonił z baru „Pod dudkiem”.

21.03. O godz. 14.30 w Rynku w Lubaczowie nieznany sprawca obezwładnił osobę i zabrał jej 5 zł po czym na widok policji zaczął uciekać. Zatrzymanym okazał się 17-letni Wojciech T. W jego krwi stwierdzono 0,98 promilla alkoholu.

7.04. Policjanci z Cieszanowa w trakcie patrolu leśnej drogi pomiędzy Cieszanowem a Lublińcem natrafili na leżący na ziemi sztucer oraz specjalny reflektor tzw. szperacz. Kłusownikiem i zarazem właścicielem broni jest najprawdopodobniej zatrzymany w pobliżu przez policję kierowca malucha z Lubaczowa.

Rok 1945, maj, ogólna radość z zakończenia wojny. Jej kres dla ludzi znaczy powrót do normalnego życia. Bez entuzjazmu jednak przyjęto wieść o zwycięstwie w kwaterze Zagajonczyka. Koniec koszmaru wojennych lat w niczym na lepsze nie zmieniło jego sytuacji. Nawet coraz bardziej dramatycznie brzmiało na Folwarkach pytanie co dalej. Odpowiedzi podkomendni oczekiwali od Zagaja. A on świadom odpowiedzialności za podległych sobie ludzi zaczął rozpaczliwie szukać kontaktów ze światem, z ludźmi z podziemia, którzy tak jak on zamierzali nadal toczyć desperacką walkę.

Wprawdzie nawet na Folwarki docierała lubelska a później już warszawska prasa sygnowana przez nowe władze, ale do tych źródeł informacji odnoszono się tutaj z dystansem i dezaprobatą. A dostęp do alternatywnych mediów był wówczas niebywale utrudniony. Z dostępem do informacji wiązała się kwestia łączności, kontaktów z górą, dowódcami. Stąd szczytem marzeń dla Zagaja było posiadanie własnej radiostacji. Chociaż jej zdobycie w niczym już nie mogło zmienić sytuacji komendanta, to niemniej jednak posiadaniu radiostacji przypisywał wręcz jakąś magiczną moc. Wydawało mu się, że drogą radiową nawiąże kontakt z ośrodkiem, który da instrukcje co w aktualnej rzeczywistości należy czynić dalej.

Aby zdobyć radiostację ludzie Zagaja penetrują nawet tak odległy teren jak Jarosław, Tomaszów. Ale wszystkie poszukiwania okazywały się bezowocne. Nie mówiąc już o tym, że w kraju z tygodnia na tydzień, coraz bardziej umacniały się struktury nowych władz i tym samym szansa zdobycia poszukiwanego sprzętu coraz bardziej malała.

Niespodziewanie Zagajonczyk uświadomił sobie, że przecież upragnioną radiostację ma w zasięgu ręki. Tuż za Cieszanowem (o czy już pisaliśmy) w stronę Kowalówki, w miejscu gdzie dzisiaj jest osiedle WP Rosjanie zainstalowali radiostację. Ośmioosobowa załoga, w tym większość kobiet urzędowała przez całą zimę w wybudowanej przez siebie ziemiance. Żołnierze ci byli przyjaźnie nastawieni do mieszkańców Cieszanowa i cieszyli się ich sympatią. Cieszanowianie wiedząc, że chleb w ziemiance był szczytem luksusu, dostarczali im nawet żywność.

Zagaj podejmuje decyzję napadu na ziemiankę i zarekwirowaniu jej mieszkańcom radiostacji. Ale przedsięwzięcie to nie było łatwe. Miał bowiem do czynienia z ludźmi uzbrojonymi, mającymi za sobą front. Nie można też było wykluczyć sytuacji, że Rosjanie zdążą jeszcze nadać sygnał o napadzie. A to pociągnęłoby za sobą natychmiastową interwencję. Mimo znacznego ryzyka Zagaj nie odstąpił od akcji na ziemiankę.

Dowództwo podziemia poakowskiego w Cieszanowie zdawało sobie sprawę, że w wyniku napadu na ziemiankę nie obeszłoby się bez ofiar i w

rewanżu Rosjanie podjęliby działania represyjne na miasto. Z tych względów zdecydowanie odradzano Zagajowi organizowanie tej akcji. Z dużą niechęcią Czubryt od ataku ustąpił.

W połowie maja do komendanta w Folwarkach dotarła wieść, że w pobliżu radiostacji pojawił się samochód ciężarowy i że Rosjanie podobno przystąpili do demontażu masztu. Zagaj uznał, że nie ma chwili do stracenia. Wysłany zwiad potwierdził otrzymaną informację jak też zakomunikował, że ewentualny wyjazd, wnioskując z tempa prac nastąpi nocą, albo następnego dnia o świcie. W tej sytuacji Zagaj podejmuje decyzję ataku na jadący samochód. Jego plan zakładał zatrzymanie

ZAGAJ

odcinek 8

ciężarówki ze sprzętem, sterroryzowanie załogi i zarekwirowanie radiostacji. Według przyjętych ustaleń w żdanym przypadku do Rosjan nie planowano strzelać.

Nie było jednak wiadomo, w którą stronę ruszy pojazd ze sprzętem: na Lubaczów, czy też w stronę Tomaszowa. Z tych też względów Zagaj postanawia zorganizować zasadzkę z dwóch stron Cieszanowa. Jedną w lesie (Żarku) przed Żukowem, na czele której miał sam stanąć i drugą za Czereśniami przy szosie na Lubaczów, której przeprowadzenie zamierza powierzyć Janowi Barandowskiemu - komendantowi posterunku w tej miejscowości. W tym celu do Barandowskiego wysłał emisariusza na koniu ze stosownym rozkazem. Barandowski jest jednak na przyjęciu z okazji chrzcina u sąsiada. „Rozkazu jednak nie przyjął - wspomina Franciszek Ważny - argumentując, że pije wódkę i z tego powodu jest niedyspozycyjny. Zaproponował tylko, aby rozkaz zawieźć do jego zastępcy Władysława Cencory w Dachnowie. Emisariusz jednak wrócił z powrotem na Folwarki”.

Do akcji na samochód Zagaj ze swoich ludzi montuje aż 16-osobowy oddział. Przed wymarszem, krótka odprawa. „Ta akcja jest konieczna - powiedział Zagaj - musimy mieć radiostację jeśli nie chcemy być zgnieceni. Mając radiostację połączymy się ze światem i będziemy wiedzieli co robić dalej”.

- A co będzie gdy ruscy na rozkaz nie zatrzymają się - zapytał Czarniecki.

- To mało prawdopodobne, ale gdyby się tak stało to damy serię po oponach - odpowiedział Zagaj.

W trakcie odprawy wrócił emisariusz z Czereśń. Zagaj wpadł w szal gdy usłyszał odmowę Barandowskiego. A argumenty, że pijany - uznał za wybieg taktyczny. Wsiadł na konia i w towarzystwie

obstawy pognął na Czereśnie do Barandowskiego.

„Gdy Czubryt ze swoimi ludźmi wieczór zjawił się u mnie - opowiadał po latach Jan Barandowski - spałem już na strychu. Stanąwszy przy drabinie rozkazałem abym zszedł i stał się przy nim. Ja jednak odmówiłem, tłumacząc się, że jestem pijany. Wiedziałem o planowanej akcji i chciałem za wszelką ceną zrobić unik. Ale Zagaj zaczął mi grozić, że jeśli go nie posłucham, to zostanę ze strychu zrzucony jak snopek słomy. Na szczęście miałem ze sobą pistolet i gdyby zachodziła konieczność, gotów byłem z niego skorzystać”.

Zagaj widząc, że Barandowski nie reaguje na jego polecenia doszedł być może do wniosku, że faktycznie jest on pijany, stosowne rozkazy zorganizowania zasadzki, łącznie z poleceniem przecięcia drutów telefonicznych wydał Władysławowi Cencorze.

Zagaj przypuszczał, że samochód wyruszy w stronę Tomaszowa i dlatego, jak już wspomnieliśmy, sam obejmuje dowództwo akcji w Żarku. Trasa wymarszu z Folwarków wiodła polnymi drogami z pominięciem Cieszanowa. Zakładając, że mogą być ranni zabrano też furmankę. W wyprawie zadeklarowała się też wziąć udział Żabcia. Zagaj początkowo nie zgadzał się na jej uczestnictwo w akcji, ale ustąpił przyjmując założenie, że będzie w odpowiednim oddaleniu na wozie z dala od miejsca akcji. Już w Żarku do drużyny z Folwarków dołączyło jeszcze cztery osoby z Cieszanowa. Tu krótka odprawa.

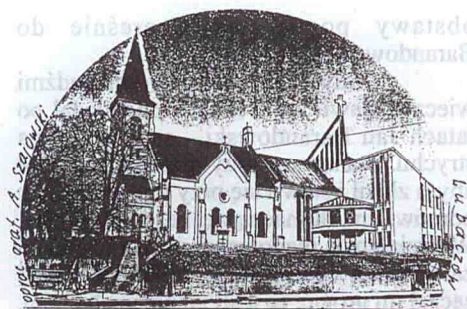
- Żadnej samowoli. Tylko wyznaczeni wchodzi na gościniec i poprzez podniesienie rąk, zdecydowanie sygnalizując kierowcy konie - czynność bezwzględniego zatrzymania się. Równocześnie wydał rozkaz przecięcia drutów telefonicznych.

Zagaj był w błędzie, sądząc, że w jadącej ciężarówce będzie się znajdowała radiostacja. Po prostu do ziemianki na rutynową kontrolę przybyła ekipa sanitarna. Ale fakt ten nie miał już w tej chwili żadnego znaczenia. Załoga zajęła stanowiska po obu stronach gościnca i oczekiwała na pojazd. Samochód wciąż nie nadjeżdżał. Zdenerwowanie Zagaja stawało się coraz większe. Miał świadomość, że tylko ciemność może gwarantować powodzenie akcji. A tymczasem chłodna majowa noc miała się ku końcowi. W szarości przedświt zaczęły się rysować sylwetki ludzi przywartych do zroszonej trawy.

Wreszcie usłyszano w oddali warkot zapalnego silnika. Zagaj zarządził pełną gotowość. Jeszcze raz powtarza rozkazy. Wszyscy zastygli w napięciu. Samochód jest coraz bliżej. Już widoczne są jego światła. Wyznaczeni gwałtownym machaniem rąk sygnalizują kierowcy konieczność zatrzymania się. Kierowca jednak nie zwalnia...

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Marian Ważny



Lubaczowski teatr MAGAPAR odwiedził już 18 krajów

Działający przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie Teatr Form Plastycznych MAGAPAR powstał w 1993 roku. Jego twórcą, założycielem, reżyserem i scenografem w jednej osobie jest historyk literatury Barbara Thieme. Aktorami są uczniowie szkół lubaczowskich: Joanna Żurek, Kinga Skomra, Marta Szlanda, Sylwia Klatka, Aleksandra Bogusławska, Aneta Antonik, Łukasz Goniak, Grzegorz Hejnowicz, Grzegorz Kornaga, Paweł Potoczny, Tomasz Rozmus, Krzysztof Kułakowski, Rafał Sawkiewicz oraz operator Jacek Gemzik.

Pierwszym wystawionym spektaklem były „Opowiadania króla z wysp Hebanowych”. Ciekawe i zarazem nowatorskie rozwiązania reżyserskie jak też wysoki poziom artystyczny wystawianych sztuk, zapewniły temu zespołowi sukces i żywe, wręcz entuzjastyczne przyjęcie publiczności. W efekcie MAGAPAR odwiedził już 18 krajów. Reprezentował on Polskę na międzynarodowych festiwalach w Szwajcarii, Danii i Francji. Teatr ten jest też zdobywcą szeregu prestiżowych międzynarodowych wyróżnień.

Prestiżową nagrodę zespół otrzymał od Stowarzyszenia Popierania Kultury Polskiej POLCUL w Sydney (Australia). Warto nadmienić, że z Polaków to wyróżnienie spotkało Janusza Onyszkiewicza i H. Witolda Grudzińskiego. Zespołowi przyznano też nagrodę Ministra Edukacji Narodowej I stopnia oraz nagrodę „Ogólnopolski Instruktor 1994 roku”.

Na Światowy Festiwal Teatrów Dziecięcych w Danii MAGAPAR wyjechał ze spektaklem opartym na motywach „Małego Księcia” Antoina de Saint Exupéry’a gdzie odniósł wyjątkowy sukces. Ambasada Polska w Kopenhadze z tej okazji na ręce wojewody przemyskiego Stanisława Bajdy przysłała podziękowania i gratulacje dla zespołu.

Entuzjastą zespołu i zarazem jego duchowym opiekunem jest abp Marian Jaworski. Dzięki jego wsparciu zespół mógł wyjechać na występy do Szwajcarii jak też do Watykanu gdzie swój spektakl prezentował przed Ojcem Świętym. Osiągnięte sukcesy zadecydowały, że zespół już został zaproszony na międzynarodowy festiwal teatrów, który odbędzie się w 1999 roku w Stanach Zjednoczonych. MAGAPAR wielokrotnie prezentowany był już w telewizji Warszawa, Kraków i Rzeszów. Mogli go też na srebrnym ekranie oglądać mieszkańcy Szwajcarii i Francji.

Najważniejsza jednak - mówi Barbara Thieme - jest dla nas publiczność Lubaczowa. Młodzi wykonawcy tu zawsze mają swą wdzięczną widownię. Tutaj też zespół spotyka się ze wsparciem władz miasta. „Na podkreślenie zasługuje fakt - dodaje reżyser - że nasze dzieci - aktorzy, nie tylko są świetne na scenie, ale również dobrze się uczą.

Marek Wrzos

KRONIKA KULTURALNA

W turnieju gmin województwa przemyskiego który się odbył 23 II w Przemyśle, Komisja Konkursowa za kulturowanie folkloru i sztuki ludowej nagrodę w wysokości 4 tys. zł przyznała gminie Stary Dzików. Takie samo wyróżnienie za najlepiej działającą placówkę kulturalną spotkało Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu. Równocześnie uhonorowani zostali wódcze tych gmin Edward Rogala z Horyńca i Stanisław Zajac z Oleszyc.

Na imprezie z widowiskiem „Przadki” wystąpił zespół śpiewaczy kobiet z Cewkowa oraz teatrzyk dziecięcy „Poziomka” z Horyńca.

Na wojewódzkich eliminacjach do XVII Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a capella dzieci i młodzieży szkolnej odbytych 27 lutego w Lubaczowie, pierwsze miejsce, puchar Kuratora Oświaty i Wychowania w Przemyśle oraz nominacje do przeglądu regionalnego uzyskał lubaczowski chór „Canzone”. Warto przypomnieć, że chór ten kierowany przez Andrzeja Kindrata ma za sobą występy w Niemczech, Francji. Prezentowany był też w ogólnopolskim programie telewizyjnym.

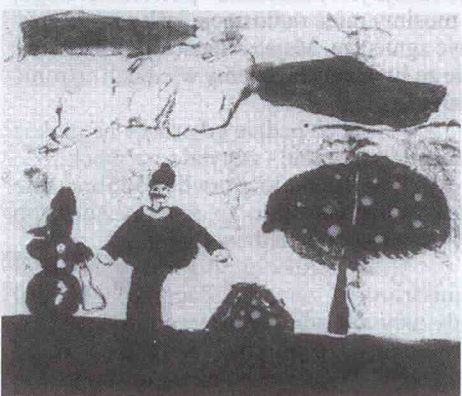
Przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej uczestniczyli w ogólnopolskiej pielgrzymce KIK do Watykanu. W czasie audiencji papieskiej Ojcu Świętemu wręczono medal wykonany z okazji X Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie.

Już po raz trzeci w Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach odbył się konkurs na najpiękniejszą palmę 1997 roku. Spośród 8 palm o wysokości 2-5 metrów I nagrodę otrzymali uczniowie z Technikum Ogrodniczego z Pawłosiowa. Równorzędne nagrody przyznano uczniom ZSR w Nienadowej i Liceum Ekonomicznego przy ZSR w Oleszycach oraz Jasiowi i Małgosi Mrozom z Oleszyc.

W tym roku przy cerkwi w Bruśnie Nowym pochodzącej z 1790 roku prowadzone będą prace konserwatorskie. Z racji znacznych zniszczeń odtworzony zostanie tzw. „babiniec” oraz wykonana zostanie nowa wieża dachowa.

Najwyższą wartość zabytkową na naszym terenie posiada cerkiew w Gorajcu zbudowana w 1764 roku. Prowadzone przy niej prace wymagają szczególnej staranności. Z tych też względów z jej ścian zdjęto zachowane niezwykle cenne polichromie, które konserwuje się i odnawia w pracowni w Krakowie. Zgodnie z pierwotnym stanem cerkiew ma być pokryta gontami.

W Muzeum w Lubaczowie 16.03. otwarto wystawę „Ojciec-Córka”, malarstwo Mikołaja i Zosi Pazizin.



Danuta Zuchowska
Narol

CIĄGLE

Ciągle mi chodzi po głowie

Myśl tylko jedna o tobie

Zaginie, znów się odnowi

Nie mogę radzić z nią sobie

Choć nie pamiętam twej twarzy

Jak ku mej wielkiej rozpacz

A jednak zawsze wciąż marzę

Choć może już nie zobaczę

Twej twarzy, drogiej postaci

I uśmiech miły, uroczy

A jednak me serce tak zna cię

Że sen mi odbiera wśród nocy

Wśród nocy cichej i mroku

Gdy śnię o tobie daremnie

To myśl się wzbija wysoko

I budzi tę tęsknotę we mnie

To wszystko takie dalekie

Lecz przypominam wciąż sobie

Zostanie zawsze na wieki

Wspomnieniem ciągle o tobie

Władysław Gancarz
Cewków

POWRÓT ŻURAWI

W porze wiosny wczesną wiosną

żurawie leciały

swoje rodzinne strony

z góry poznawały

Wracacie z tęsknoty

wracacie zza morza

niesiecie światu radość

że się wiosna zbliża

Czeka Was tu ciężka i mozolna praca

to Wam zima dała

Wasze stanowisko i gniazda

Wam zdewastowała

Wy je odbudujecie

tak jak się należy

tak jak przysługuje

Ojcu i macierzy

Chociaż mieszkańców Oleszyc łączy wspólne terytorium, kościół, szkoła, rynek, to jednak społeczność tego miasteczka jest zdeintegrowana, podzielona i w pewnym stopniu nawet sobie nawzajem obca. Niedługo Oleszyce zamieszkiwało aż trzy narodowości, ale miasto było o wiele bardziej zwarte niż dziś. Łączyła wszystkich wspólna tradycja, duma z miejscowości z jego ludzi i osiągnięć.

A dziś nudnawo tutaj a nawet niebezpiecznie. Pragnącemu relaksu miasto może zaoferować trzy bary z piwem i spacer po obszernym rynku. A nocą częste są tutaj kradzieże, włamania do komórek, sklepów, piwnic a nawet do samochodów. Aż dziw, że taka rzeczywistość panuje w miasteczku, które ma bogatą i długą historię. Oleszyce założył około 1576 roku Hieronim Sieniawski wojewoda ruski i halicki. W wydanym przez niego przywileju czytamy: „Dla ochotniczego i prędkiego wybudowania domów dajemy wolność 12 lat od wszelkich płatów, robót, pańszczyzny, szarwarków, podwód... Pozwalamy ratusz łaźnie i jatkę zbudować. A opłaty z nich pójdą na obwarowanie miasta. Ku obronie winni być gotowi mieszkańcy tak aby w domu każdy rusznice z prochem i kulami miał”.

Stefan Batory potwierdzając w 1578 roku ten przywilej ustanowił jarmarki i targi w Oleszycach. Zapewnia to miasteczku rozwój handlu i zasobność mieszkańców. W celach obronnych w XVII wieku przez Sieniawskich został zbudowany zamek.

Ale taki to już los miejscowości pogranicza czy położonych przy głównych traktach, że najwcześniej do nich trafiały nowinki z wielkiego świata, ale i zagony nieprzyjaciela. Oleszyce palą i niszczą Tatarzy i Turcy, grabią go też Szwedzi. Miasto jednak podnosi się z każdego kataklizmu. W efekcie już sto lat temu w Oleszycach był urząd pocztowy, telegraf, 2-klasowa szkoła, młyn parowy, browar. Był też tartak parowy o sile 8 koni i o jednym gatrze i jednej pile. Tartak ten rocznie przerzynał 600 kubików drzewa, z którego było 400 kubików desek.

Oleszyce przez wieki obok Polaków zamieszkiwali Ukraińcy i Żydzi. Częstą praktyką były też małżeństwa mieszane. W miasteczku kwitło życie kulturalne, działaczy chóry, orkiestry i teatr amatorski. Aż przyszyła II wojna światowa. We wrześniu w 1939 roku pod Oleszycami toczy się ciężkie walki. Otoczona 21 dywizja WP po wyczerpaniu amunicji musiała złożyć broń, a jej dowódca gen. Józef Kustron poległ. Mniejszość żydowska trafia do obozu zagłady w Bełżcu a Ukraińcy po zakończeniu wojny zostają wysiedleni.

Wyniszczone i opuszczone Oleszyce wsi. Długo wegetowały zapomniane przez województwo i stolicę. Wprawdzie powstaje tu duży PGR i w ślad za tym osiedle mieszkaniowe dla jego załogi, ale nie ma to wpływu na awans miejscowości. Dopiero z końcem lat sześćdziesiątych pojawia się przed Oleszycami wielka szansa. Jest nią budowa średniej szkoły rolniczej. O tę placówkę zabiegał również Cieszanów, który dysponował atutem, że już posiadał załazek szkoły rolniczej. Ale rywalizacja skończyła się zwycięstwem Oleszyc. Stało się tak

ponieważ liderzy z tej miejscowości byli bardziej operatywni w staraniach. Nie bez znaczenia był też fakt, większej sympatii powiatowych władz partyjnych dla tej miejscowości, jak też bliskość linii kolejowej.

OLESZYCE

Z założeniem szkoły średniej Oleszyce nie wiązali wielkie nadzieje. Uważano, że szkoła będzie nobilitowała miejscowości, podnosiła jej rangę. Wiadomo we wsi szkoła średnia to sukces nie lada. Miejscowa młodzież i z okolicznych wsi będzie się mogła tu uczyć aby później zasilać służbę rolną i liczne w tym rejonie PGR. A kadra pedagogiczna - ludzie z wyższym wykształceniem staną się drożdżami, które ożywią kulturalnie miejscowość.

Po uruchomieniu szkoły prognozy te nie do końca się ziściły. Przemiany po 1990 roku spowodowały likwidację PGR jak i służb rolnych przy Urzędach Gminnych. W rezultacie o pracę etatową z dyplomem technika - rolnika jest coraz trudniej - Placówka usiłuje powiększać szansę młodzieży poprzez uruchamianie nowych specjalizacji.

Osobliwością Oleszyc było prężnie rozwijające się budownictwo mieszkaniowe. Nie opodal osiedla PGR przy ul. Zielonej w latach siedemdziesiątych powstaje Osiedle Sapiehy. A przed paroma laty doszło do kolejnego osiedla „Pod Kasztanami”. Stanowią go nowoczesne bloki z

dużym metrażem mieszkań. Osiedla te zasiedlili głównie przybysze z zewnątrz, przede wszystkim z Cewkowa, Łazowa, Starego i Nowego Dzikowa. Rodziców podoleśkich wsi cieszyło życie po miastowemu.

W sumie więc Oleszyce tworzą bogatą i zróżnicowaną społeczność. Miasteczko dzieli rzeka o symbolicznej wręcz nazwie Przerwa. Centrum z rynkiem zamieszkała jest w większości przez rodowitych oleszycan. Natomiast Oleszyce leżące „za rzeką” to wymienione osiedla. Przez mieszkańców centrum są oni uważani za obcych, nietutejszych. Ale również w ramach nowych osiedli mieszkaniowych ludzie są podzieleni. Oto - o czym już donosiliśmy na łamach Kresowianki - dwa sąsiadujące z sobą osiedla przy ul. Zielonej i Pod Kasztanami znalazły się w konflikcie. A źródłem podziałów jest zróżnicowany stan materialny mieszkańców obu osiedli. Lokatorzy przy ul. Zielonej zamieszkujący bloki budowane pół wieku temu - to pozbawieni pracy byli pracownicy PGR. Natomiast mieszkańcy sąsiedniego osiedla „Pod Kasztanami” jak wspomnieliśmy mają komfortowe mieszkanie, są to ludzie młodzi i mają wsparcie materialne od swych rodzin mieszkających w pobliskich wsiach. Jest też blok zamieszkały przez kadre pedagogiczne szkoły, które w tej miejscowości tworzy wyizolowaną wyspę.

Zaistniałym podziałom sprzyjał brak zwartości zabudowy. Oto tak małe miasteczko ma prawie 50 ulic! Wiele z nich to małe przysiółki niemal zupełnie nie związane z miastem i żyjące własnym życiem.

(Dokończenie w następnym numerze)

LISTY

Dzięki mojej żonie Zosi regularnie otrzymuję Wasz miesięcznik „Kresowianka Galicyjska”. Dzięki niemu przez jeden wieczór jesteśmy wszyscy w Cieszanowie - piszą wszyscy, bo jestem tutaj z rodziną: starszym synem Witkiem oraz jego żoną Dorotą, wnukiem Tomkiem i Ziemkiem.

Gazetę czytamy od pierwszej do ostatniej strony. Jak miło tutaj, na obcej ziemi jest czytać o ludziach znanych prawie kolegom i przyjaciół. Z wielką satysfakcją czytam o panu burmistrzu Edwardzie Dziadule i mogą się kolegom pochwalić, że to mój dobry znajomy, że kiedyś dożo mi pomógł. Przyjemnie jest również jak zobaczy się na łamach gazety znane nazwisko, które coś w Cieszanowie znaczy.

Po przeczytaniu Kresowianki wędruje do Nowego Jorku do znajomych Pitruchołów, Pieroga i innych. Jeszcze wcześniej czyta go pan Osmak. My tutaj w Stanach w Passaic też mamy kawałek Cieszanowa, a jest nim sklep państwa Ośmaków którzy pochodzą z naszego miasta. To właśnie tutaj spotkałem i poznałem wielu ludzi z Narola, Lubaczowa i Cewkowa. To tutaj w sklepie jak go nazywają u „u Stasia” można załatwić pracę dla kolegi, tutaj też można się dowiedzieć gdzie

jest tanie i dobre mieszkanie, tu wreszcie można się poratować w razie biedy niedużą forszą. Państwo Ośmakowie są dobrymi ludźmi i wszystkiego co dotyczy Cieszanowa są bardzo ciekawi.

Pomimo, że człowiek przybywa poza domem 12 godzin i jest bardzo zmęczony z wielką radością sięga po Waszą gazetę. Wówczas o wszystkim zapominam a jedynie myślę o swoim kraju i miasteczku. Bardzo ciekawe są artykuły o „Zagaju” a łażą się w oku zakreśliła po przeczytaniu wiersza pani „Winusi” mojej sąsiadki o Janku Lisowskim. Najbardziej „bawimy się” przy Kronice Policyjnej ponieważ z inicjałów zgadujemy kto to może być.

Co roku przybywa ludzi z naszego terenu i czujemy się tutaj wszyscy bardzo blisko. Jeden drugiemu pomaga jak tylko może. Bardzo dla naszych ziomków pomocny jest Marian Łoziński który w Stanach Zjednoczonych jest najdłużej. Jest dobrym człowiekiem a w przyszłości myśli o inwestycjach w Polsce na naszym terenie.

Kończąc życzę Waszej redakcji wszystkiego najlepszego i zwiększenia nakładu. Pozdrowienia dla redaktora - mojego przyjaciela Ryszarda Kaczki i całego Urzędu Gminnego w Cieszanowie

Passaic 6.03.1997

Lisowski Józef

Miasto i Gmina Cieszanów jako jedna z 48 w kraju i jedyna w województwie została wytypowana do udziału w Pilotażowym Programie tworzenia alternatywnych miejsc pracy i ograniczenia skutków bezrobocia. Wyróżnienie to, pociągnęło za sobą konieczność opracowania strategii rozwoju gminy. Roli tej podjęła się przy udziale miejscowych liderów Aleksandra Nowak z Agencji Rozwoju Regionu Mazowsza Wschodniego.

W zespole tworzącym ten program znaleźli się szefowie miejscowych instytucji, zakładów pracy, przedsiębiorcy, światli rolnicy, władze miasta i gminy Cieszanów jak też przedstawiciel RUP i ODR. Tak dobrany zespół jest kompetentny do wypowiadania się o przyszłości tego terenu. Na pierwszym seminarium /warsztatach/ które odbyło się z początkiem lutego, zajęto się zbadaniem i opracowaniem struktury społecznej gminy. Zespół uznał, że bardzo ważnymi instytucjami na terenie gminy jest Urząd Miasta i Gminy, Parafia Rzymsko - Katolicka, Bank Spółdzielczy i Zakład Meblarski w Dachnowie.

CIESZANÓW GMINĄ PILOTAŻOWĄ

A za autorytety lokalne uznano przew. Rady Miasta i Gminy, zast. burmistrza, sołtysów, radnych, dyrektorów szkół. W absolutnej czołówce znalazł się burmistrz który otrzymał aż 19 wskazań. Z kolei typowane były ważne instytucje i osoby z zewnątrz gminy. Wśród nich znalazł się między innymi wojewoda przemyski, poseł Józef Michalik i Kazimierz Nycz.

Kolejnym zadaniem jakie otrzymali uczestnicy warsztatów było sprecyzowanie strategii rozwoju gminy. Uznano aby była ona skuteczna należy stworzyć korzystne warunki przedsiębiorcom, umieścić w strategii interesy wszystkich grup społecznych i wiekowych a przy jej opracowaniu winne być wykorzystane istniejące plany i opracowania dotyczące gminy i województwa.

W drugim, tym razem trzydniowym spotkaniu zajęto się uwarunkowaniami lokalnymi gminy. Przyjęto, że są nimi między innymi: bezrobocie, brak kapitału i rynków zbytu, niekorzystne położenie geograficzne, brak preferencji państwa dla małej przedsiębiorczości. Dysponując odpowiednim kapitałem - argumentowali dyskutanci - można byłoby zainwestować w odpowiedni zakład produkcyjny, a to pociągnęłoby likwidację bezrobocia i ożywienie gospodarcze gminy.

Moderator Aleksandra Nowak nie kwestionując prawdziwości takiego założenia, argumentowała, że niewiele z niego wynika. Mało prawdopodobne jest bowiem - twierdziła - aby ktoś z zewnątrz zafundował gminie zakład, lub przyznał odpowiednie środki na jego zbudowanie. Awans i sukces w tym względzie zależy od nas samych. Posłużyła się tu przykładem miasteczka w USA, które chociaż pozbawione kapitału, bogactw naturalnych, dogodnego położenia i wsparcia z zewnątrz, osiągnęło niebawem gospodarczy sukces w wyniku działań i inicjatyw samych mieszkańców.

Jednym z atrybutów działań własnych jest

odpowiednie planowanie. Bywa bowiem tak że gdy w jednym roku ktoś zrobił interes na cebuli to w kolejnym roku wszyscy sadzą cebulę. Ale kwestia planowania na szczeblu gminy wywołała sporo kontrowersji. Czesław Mazurek stwierdził wręcz, że planowanie na tym szczeblu jest absurdem. Cóż z tego - argumentował - że my sobie zaplanujemy ile np. zasiejemy buraków, gdy ogólnie limity stawiają rolnika w sytuacji, że swych plonów nie ma gdzie sprzedać.

Za to zaakceptowany został pogląd, że szansą aktywizacji gospodarczej gminy są inicjatywy lokalne. Aleksandra Nowak po postulatach natury roszczeniowej rzuciła hasło: A co można zdziałać bez wsparcia z zewnątrz? Jakie winy tkwią w nas samych? Jakimi atutami dysponuje gmina przy rozwoju przedsiębiorczości? Okazuje się bowiem, że możliwości własne, miejscowe są znaczne. W ubiegłym roku - powiedział burmistrz - mieszkańcy gminy na alkohol wydali 12 miliardów starych złotych!

Kapitałem dla gminy jest młodzież. Około 1200 dzieci uczy się w szkołach podstawowych,

600 młodych ludzi będących w wieku 16 - 18 lat uczy się w szkołach średnich i zawodowych. A w szkołach pomaturalnych i wyższych pobiera naukę w granicach 100 - 150 młodzieży. Ale młodzi ludzie kończąc szkołę z braku perspektyw na terenie gminy szukają pracy gdzie indziej.

Atutem gminy jest też jej położenie geograficzne, nieskażone środowisko przyrodnicze. Z racji otwarcia przejścia granicznego w Hrebennym rośnie znaczenie gospodarcze trasy przebiegającej przez teren gminy. W ostatnim dniu dyskusja koncentrowała się na kwestii: W jakim kierunku winne iść poszukiwania aktywizacji gminy? Zdaniem burmistrza na terenie gminy miałyby raczej bytu zakład przetwórstwa ziemniaków, mała ubojnia i masarnia, mleczarnia. Wyroby mięsne wożone są z Tomaszowa, Jarosławia. A do Przemysła przetwory mleczne dostarczane są aż z Tomaszowa!

Zaakceptowany został pogląd, że aby ruszyć do przodu należy promować pozytywne przykłady, rozwijać postawy przedsiębiorcze. Uznano też za niezbędne utworzenie Agencji Rozwoju Gminy Cieszanów /nazwa robocza/ ośrodka który zajął by się promocją gminy i poprzez który mógłby nastąpić dopływ kapitału z zewnątrz.

Wyzwaniem dla gminy jest łamanie bariery lęku, wyzwalanie optymizmu i wiary w siebie. Dyskusja wykazała, że największym kapitałem są ludzie ich wiedza, inicjatywa, doświadczenie życiowe. W należytych spożytkowaniu tego kapitału tkwi olbrzymia szansa dla rozwoju gospodarczego gminy.

Zespół będzie pracował do czerwca a kolejne robocze spotkanie odbędzie się w maju. Dopiero po zakończeniu prac zespołu zostanie opracowany program rozwoju gminy.

MARIAN WAŻNY

4100 odbiorców gazu w rejonie lubaczowskim /rozmowa z Romanem Klatką Kierownikiem Rozdzielni Gazu w Lubaczowie/

Pyt.: Skąd mamy gaz w naszych mieszkaniach?

Odp.: W 65% pochodzi z importu z Rosji i w 35% z rodzimych złóż, głównie z Polski Południowo - Wschodniej, między innymi ze Szczutkowa, Wielkich Oczu,

Pyt.: Czy ludzie nie kradną gazu?

Odp.: Bywały takie przypadki. Działo się to poprzez uszkodzenie plomby przy liczydło i blokadę mechanizmów naliczających m3 a w ten sposób zaniżano faktyczne zużycie gazu. Pod tym względem rekordowy był rok 1994. Rzecz charakterystyczna przypadki nielegalnego pobierania gazu miały wówczas miejsce tylko w Lubaczowie i w Starych Oleszycach! Natomiast w 1996 roku nie odnotowano ani jednego przypadku kradzieży gazu. Po prostu wysokie kary uczyniły ten proceder nieopłacalny.

Pyt.: Czy w rejonie lubaczowskim już wszystkie miejscowości zostały zgazyfikowane?

Odp.: Wyjątkiem jest tylko gmina Horyniec. Wprawdzie został opracowany program gazyfikacji oraz projekt techniczny tego przedsięwzięcia, ale do chwili obecnej gmina nie przystąpiła do gazyfikacji.

Pyt.: Jaka jest historia placówki którą Pan reprezentuje?

Odp.: Rozdzielnia Gazu w Lubaczowie z chwilą rozpoczęcia działalności 1 1969 roku obsługiwała 395 odbiorców i dysponowała siecią o długości 12 km. 5 - osobowa załoga urzędowała w barakowozie. Dopiero w II połowie lat siedemdziesiątych systemem gospodarczym wybudowano biuro oraz pomieszczenia socjalne dla załogi. W 1990 mieliśmy już w Lubaczowie ponad 1000 odbiorców przy wciąż niezmienniej ilościowo załodze. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych na szeroką skalę wchodzimy w teren. Gaz otrzymuje Nowe Sioło, Zalesie, Szczutków, Łukawiec, Wielkie Oczy, Dąbków, Opaka, Cieszanów, Stare Oleszyce, a w 1993 roku Dąbrowa, Młodów, Karolówka, Niemstów, Folwarki, Oleszyce, Majdan Lipowiecki. Godny podkreślenia jest fakt, że 7 lutego 1997 roku oddano do użytku i eksploatacji nowoczesny budynek administracyjno-magazynowo-gazowy oraz zmodernizowano obiekt socjalno warsztatowy. Aktualnie Rozdzielnia Gazu w Lubaczowie obsługuje 4100 odbiorców gazu. Długość czynnej sieci gazowej wraz z przyłączami wynosi 300 km. A załoga obsługująca odbiorców i sieć gazową liczy tylko 26 osób.

Ryszard Strzelecki

WSPOMNIENIE O STASIU MAZURKU

Miałby dziś 37 lat. Choroba zaatakowała go podstępnie, na co nic wcześniej nie wskazywało. Ogromne chłopisko, okaz zdrowia, wysportowany i pełen optymizmu, po półrocznej walce z dolegliwościami wątroby zmarł 14 grudnia 1993 roku po wcześniejszym przeszczepie tego organu w klinice w Warszawie. Zostawił żonę Małgorzatę, dzieci: Magdalene, Macieja, Katarzynę i urodzonego już w czasie jego pobytu w szpitalu - Michała.

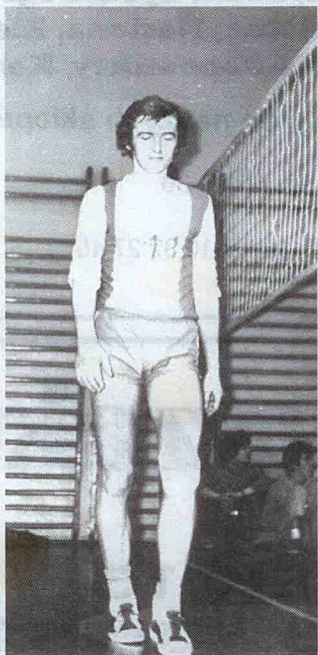
Pragnęli mieć nowy dom, ściągając materiały na jego budowę. Okrutny los wszystko pokrzyżował.

Pragnę na tych łamach przedstawić sylwetkę Stasia Mazurka, chłopca z Niemstowa, który był jednym z najlepszych sportowców naszego regionu.

Urodził się 3 kwietnia 1960 r. w rodzinie wielodzietnej Państwa Jana i Pauliny Mazurków jako siódme dziecko z ośmiorga rodzeństwa po Marianie, Emilu (też już nieżyjącym), Marii, Franciszku, Anieli, Józefie i przed najmłodszą Barbarą. Szkołę podstawową ukończył w Niemstowie, namiętnie grywał w piłkę nożną, później ręczną. W 1975 r. rozpoczął naukę w Technikum Chemicznym w Nowej Sarzynie, gdzie trenował piłkę siatkową w klubie Organika Sarzyna. W dwa lata później drużyna ta awansowała go do III ligi w czym niemały wkład miał Stasio M. Doskonałe warunki fizyczne predysponowały go do gry na poziomie profesjonalnym. Musiał jednak wracać w rodzinne strony. Przy dachnowskim POM powstała z jego udziałem drużyna złożona z młodych zawodników, którym zabrakło jednak doświadczenia aby awansować do III ligi.

Parę lat później powstał klub przy Zakładzie Maszyn Budowlanych - Stal Lubaczów. Jego trzon tworzyli: bohater tego wspomnienia, Jerzy Gielarowiec, Tomek Pieczonka, Janusz Pietrzycki, Witke Onyszkiewicz, Bogusław Kukulski, Irek Buczek, Andrzej Perżyło, Ryszard Bajorski, Dariusz Mroczko. Drużyna po wygraniu Ligi Wojewódzkiej i baraży awansowała do III ligi, a później pukała do bram drugiej, przegrywając decydujące mecze z Okocimskim Brzesko, dziś czołowym zespołem II ligi. W czasie trzyletniej działalności klubu Staś rozegrał w barwach Stali ponad 100 meczów, zawsze stanowił jego mocną stronę. Jego charakterystyczne zbiegi przy siatce siału spustoszenie wśród rywali. Była to na lubaczowskie warunki wspaniała siatkówka w czym duży udział miał właśnie On - konsekwentny, precyzyjny, odpowiedzialny i co najistotniejsze w ciężkich chwilach potrafiący poderwać kolegów do walki w sytuacjach zdawałoby się beznadziejnych. Już w czasie choroby był pełen nadziei i optymizmu, niestety tym razem bezlitosna natura okazała się silniejsza. Porwał zaufanego przyjaciela, pełnego dobroci i chęci do życia. Ku jego pamięci rozegrany został już po raz czwarty w Dachnowie Turniej Piłki Siatkowej z udziałem drużyn: Oleszyce, Lubaczów, Stary Dzików, Cieszanów i Narol, które w takiej kolejności go ukończyły. Biorąc udział w turnieju zespoły i sponsorzy ufundowali dla żony i dzieci Stasia upominki. Przewodnicząca W.Z. L.Z.S. Maria Gierczak, małżonka zmarłego, dyrektor GOK i inni złożyli na grobie Stasia wiązanki kwiatów i zapalili znicze. Niechaj pamięć o Stanisławie Mazurku wspaniałym człowieku i sportowcu nigdy nie zaginie, a jego rówieśnicy, a przede wszystkim młodzież biorąc udział w memoriale czerpie z jego krótkiego życia wzory godne naśladowania. Cześć Jego pamięci!

Opracował Ryszard Kaczka



KLASA OKRĘGOWA - WYNIKI

6.04.1997 r.

Stary Dzików	- Cieszanów 2:3
Czuwaj-Krówniki	- Bircza 0:3 vo
Narol	- JKS II 2:2
Laszki	- Sieniawa 5:0
Wólka Pełkińska	- Oleszyce 1:3
Tuczemy	- Miocin 5:1
Święte	- Żurawiczki 4:1
Krzeczowice	- Gać 3:2

W tabeli prowadzi JKS II, przed Juwenią i Narolem.

VICTORIA S. DZIKÓW - JUWENIA CIESZANÓW 2:3 (2:1)

01 min - Piwudzki	- 0:1
20 min - Kępski	- 1:1
37 min - Taczakowski	- 2:1
48 min - Huba	- 2:2
85 min - Kornaga	- 2:3

Victoria: Z. Mach, M. Kamiński, W. Czarny, S. Boczar, K. Ozimek, K. Kępski, M. Sokal, G. Sobczyszyn, S. Taczakowski, P. Majewski, G. Juzwa.
Juwenia: J. Gielarowiec, A. Marciniśzyn, G. Ważny, J. Mazurkiewicz, M. Gudzik, M. Huba, P. Kolbuszewski, A. Witko, D. Piwudzki, M. Mazurkiewicz, D. Mazurkiewicz, R. Kornaga - 46 min.

Sędzia główny - Zygmunt Kulaszko z Przemyśla
Sędziowie liniowi - L. Kogut i J. Marek

W anormalnych warunkach - błocie i śniegu walczyły czołowe drużyny klasy okręgowej w lokalnych derbach regionu lubaczowskiego. Trudno więc było o piękne akcje i płynną grę, ale zawodnicy zrekomensowali to ogromną walecznością i poświęceniem. Mecz trzymał w napięciu od pierwszej do ostatniej minuty. Już pierwsza akcja cieszanowian zakończyła się bramką. Grający z wiatrem dzikowanie groźnej atakowali zdobywając pierwszą bramkę po błędzie sędziego liniowego (po trafieniu w niego piłką za linią autową sędzia główny nie przerywał gry) i drugą po kiksie obrońcy Juwenii. Po przerwie atakowali goście i oni zasłużenie wywieźli 3 punkty z trudnego terenu, zdobywając zwycięską bramkę w ostatnich minutach meczu.

R.K.

Przepraszamy!!!

W ostatnim numerze Kresowia-ka w kolumnie sportowej nie z mojej winy wkładły się 2 błędy. W tekście o Juwenii Cieszanów złośliwy chochlik rozegrał jej wszystkie mecze na wyjeździe, natomiast w informacji o zmianach w Zarządzie lubaczowskiej Pogonii zdymisjonował nowy skład władz klubu. Oczywiście przed nazwiskiem winno być: W skład nowego Zarządu weszli...

R.K.

Terminarz rozgrywek o mistrzostwo klasy Okręgowej seniorów, w piłce nożnej, runda „Wiosenna”

13.04.97 r.

Krzeczowice	- Stary Dzików
Gać	- Święte
Żurawiczki	- Tuczemy
Miocin	- Wólka Pełkińska
Oleszyce	- Laszki
Sieniawa	- Narol
JKS II	- Czuwaj-Krówniki
Bircza	- Cieszanów

20.04.97r.

Stary Dzików	- Bircza
Cieszanów	- JKS II
Czuwaj-Krówniki	- Sieniawa
Narol	- Oleszyce
Laszki	- Miocin
Wólka Pełkińska	- Żurawiczki
Tuczemy	- Gać
Święte	- Krzeczowice

27.04.97r.

Święte	- Stary Dzików
Krzeczowice	- Tuczemy
Gać	- Wólka Pełkińska
Żurawiczki	- Laszki
Miocin	- Narol
Oleszyce	- Czuwaj-Krówniki
Sieniawa	- Cieszanów
JKS II	- Bircza

1.05.97r.

Stary Dzików	- JKS II
Bircza	- Sieniawa
Cieszanów	- Oleszyce
Czuwaj-Krówniki	- Miocin
Narol	- Żurawiczki
Laszki	- Gać
Wólka Pełkińska	- Krzeczowice
Tuczemy	- Święte

4.05.97r.

Tuczemy	- Stary Dzików
Święte	- Wólka Pełkińska
Krzeczowice	- Laszki
Gać	- Narol
Żurawiczki	- Czuwaj-Krówniki
Miocin	- Cieszanów
Oleszyce	- Bircza
Sieniawa	- JKS II

11.05.97r.

Stary Dzików	- Sieniawa
JKS II	- Oleszyce
Bircza	- Miocin
Cieszanów	- Żurawiczki
Czuwaj-Krówniki	- Gać
Narol	- Krzeczowice
Laszki	- Święte
Wólka Pełkińska	- Tuczemy

18.05.97r.

Wólka Pełkińska	- Stary Dzików
Tuczemy	- Laszki
Święte	- Narol
Krzeczowice	- Czuwaj-Krówniki
Gać	- Cieszanów
Żurawiczki	- Bircza
Miocin	- JKS II
Oleszyce	- Sieniawa

25.05.97r.

Stary Dzików	- Oleszyce
Sieniawa	- Miocin
JKS II	- Żurawiczki
Bircza	- Gać
Cieszanów	- Krzeczowice
Czuwaj-Krówniki	- Święte
Narol	- Tuczemy
Laszki	- Wólka Pełkińska


SEKWOJA
MEBLE SOSNOWE

Produkcja i sprzedaż:

- NAROŻNIKI KUCHENNE
- STOŁY ZYDLE
- KOMODY

Adres firmy:

Dąbków 16
37-600 Lubaczów
tel. (0-10) 32-13-10

Lubaczów - Sklep firmy

ul. Słowackiego 29
tel. (0-10) 32-28-95

HURTOWNIA Środków Ochrony Roślin

Lubaczów, ul. Mickiewicza 105
tel./fax (0-10) 320-190
tel. (0-10) 322-745



oferuje:

Farby, Lakier, Emulsje
Sznurek, Worki, Folie, Sprzęt ogrodniczy
Nawozy dolistne, Nasiona, Ziemię
Dodatki Paszowe, Ekonomiksy, Koncentraty

Zapraszamy do naszych sklepów:

- Cieszanów, Rynek 10, tel. 293
- Przeworsk, ul. Studziańska 2, tel. 48-27-36
- Narol, ul. Warszawska 1, tel. 14
- Lubaczów, ul. Mickiewicza 105, tel. (0-10) 32 27 45
- Jarosław, ul. Krakowska 32

Zapraszamy na zakupy

LUBACZÓW, RYNEK 13

tel. sklep (0-10) 32 06 82

LUBACZÓW, KOŚCIUSZKI 1

tel. sklep (0-10) 32 06 82

LUBACZÓW, KOŚCIUSZKI 13

tel. sklep (0-10) 32 06 82

LUBACZÓW, KOŚCIUSZKI 15

tel. sklep (0-10) 32 06 82

RZESZÓW, 3-GO MAJA 1

tel. sklep (0-17) 369 71

RZESZÓW, PIŁSUDSKIEGO 34

C.H. EUROPA II

tel. (0-17) 52 44 25 w. 381

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9.
Odział w Lubaczowie: ul. Słowackiego 36, „DEKADA”, tel. 320-837.
Redaktor naczelny Marian Ważny, dział sportowy redaguje Ryszard Kaczka
Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketigowa
Skład, łamanie, druk: „Remark”, Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. 574-302